PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 138 (1146) DNIA 30 GRUDNIA 1935 ROKU ROK XV

Rozmowa z trenerem narciarzy - Sandvikiem

Rewelacyjne projekty P.Z.P.N.

Bez mistrzostw na wiosnę. Start rozgrywek w jesieni. Karencja ma być utrzymana

Bokserzy Warty biją Polonię 9:7, piłkarze przegrywają w Douai 1:2

Ostatnie mecze i bilans wyprawy hokeistów do Niemiec

Przed kilkoma miesiącami pisaliśmy na tem miejscu, że bez względu na wyniki, rok bieżący stanowić będzie ważną datę w historji polskiego piłkarstwa. Zapoczątkowano w nim bowiem szereg nowych prac, zaczęto rozbudowę komórek, którym dotychczas z tych czy innych względów nie poświęcano należytej uwagi.

Główna kwatera piłkarska przy ul. Marszałkowskiej 49 w Warszawie, zdecydowawszy się na przełamanie pewnych szablonów, postanowiła pójść konsekwentnie naprzód i wystąpić przed Walnem Zgromadzeniem P. Z. P. N-u z wielkim planem reorganizacyjnym, któryby ostatecznie usunął pozostałości z czasów nieszczęśliwej „rewolucji ligowej".

Przewrót, jaki dokonywał się siłą w piłkarstwie polskiem w roku 1928, pozostawił po sobie po dzień dzisiejszy liczne ślady. Pozostałością „rewolucji" jest brak jednolitej organizacji w okręgach, są różnorodne systemy rozgrywek mistrzowskich, utrudniające normalne funkcjonowanie aparatu piłkarskiego.

Zarząd Polskiego Związka Piłki Nożnej przystąpił zatem do ostatecznego zlikwidowania różnych anomalij i ujednostajnić organizacje piłkarstwa polskiego na terytorjum całej Polski. Ostatnie posiedzenia Zarządu poświęcone były przedewszystkiem tym zagadnieniom i doprowadziły do wyłonienia pewnych konkretnych wniosków, które przedłożone zostaną walnemu zgromadzeniu.

W LIDZE BEZ ZMIAN

Uchwalono więc utrzymać Ligę jako klasę ogólnopolską, złożoną z dziesięciu klubów. Na podstawie rozgrywek mistrzowskich następować ma corocznie automatyczny spadek i awans jednego klubu do Ligi. Drużyna ligowa, która zajmie przedostatnie miejsce w tabeli rozgrywać ma spotkania kwalifikacyjne (mecz i rewanż) z drugim finalistą rozgrywek o mistrzostwo okręgowe Polski. Wynik tych meczów kwalifikacyjnych zadecyduje o dalszem utrzymaniu się jej w Lidze względnie ustąpieniu miejsca swego drugiej A-klasowej drużynie. W ten sposób zagwarantowana zostanie żywsza przemiana materji.

KREACJA LIG OKRĘGOWYCH

Generalna reorganizacja nastąpić ma w okręgach. Zarząd PZPN proponuje utworzenie we wszystkich okręgach Lig terytorjalnych, złożonych maksymalnie z dziesięciu klubów. Ze względów komunikacyjnych dopuszczalny jest, w wyjątkowych warunkach, podział na różne grupy.

Klasa A składać się ma z 8 — 24 klubów z ewentualnym podziałem na równe ilościowo grupy. Do Ligi okręgowej awansuje corocznie względnie spada automatycznie jedna drużyna! W klasie A rozgrywki muszą być tak ułożone, by drużyna walcząca o mistrzostwo nie miała w sumie więcej, niż 20 spotkań.

Z klasy A do B spadać będą ostatnie drużyny każdej grupy kl. A, a miejsce ich zajmą pierwsze drużyny grup kl. B. Zasadą jest, że ilość awansujących musi się równać ilości spadających klubów. Jako drugą ważną zasadę ustalono, że ilość klubów klasy wyższej nie może przekraczać ilości drużyn niższej klasy. Jako stosunek pomiędzy poszczególnemi klasami przyjęto 1:2:3:4.

Ponieważ w poszczególnych okręgach sytuacja układać się będzie różnie, okręgi obowiązane będą przedłożyć PZPN-owi do pewnego ściśle określonego terminu do aprobaty dokładnie opracowany plan rozgrywek, oparty naturalnie na wspomnianych powyżej dyrektywach ogólnych!

ZMIENIAMY SEZON

Sensacją wielkiego kalibru jest propozycja P. Z. P. N. przejścia z obecnego systemu rozgrywek wiosenno - jesiennych na sezon jesienno - wiosenny, jak to dzieje się prawie we wszystkich krajach Europy. Objekcje, jakie wysuwano przed laty, gdy mistrzostwo Polski rozgrywano systemem okręgowym i chodziło o utrzymanie ciągłości, dzisiaj, z chwilą wprowadzenia Ligi, nie są aktualne!

Pozatem doprowadziło się w ostatnich latach do wydłużenia sezonu, tak, że gry późną jesienią należą do naturalnych zjawisk.

Za wprowadzeniem sezonu jesienno - wiosennego przemawia fakt, że kluby mając przed sobą drugi decydujący etap gier mistrzowskich, pracować będą intensywniej, niż dotychczas w okresie zimowym i przerwa w pracy treningowej ograniczona zostanie faktycznie do najkonieczniejszego minimum, co nie pozostanie bez dobroczynnego wpływu na poziom piłkarstwa.

Gdy chodzi o stronę widowiskową, to rozpoczęcie drugiej serji wiosną, kiedy nasilenie ze strony publiczności jest najsilniejsze, przyczynić się może jedynie do znacznego zwiększenia frekwencji. Z drugiej strony start mistrzostw zaraz po wakacjach będzie również dostatecznie atrakcyjnym ewenementem, by zwabić na boiska liczne rzesze. Zastrzeżenia, jakie wysuwane są pod tym względem z pewnych stron, są zdaniem naszem najmniej istotne i na proponowanej zmianie kasy klubowe napewno źle nie wyjdą.

NA WIOSNĘ BEZ MISTRZOSTW!

Z projektem przejścia na sezon jesienno-wiosenny łączy się ściśle wniosek o pozostawienie wiosny roku 1936 bez gier mistrzowskich, które rozpoczęłyby się wobec nowej mody dopiero 15 sierpnia! Celem wypełnienia terminów wiosennych proponuje P. Z. P. N. zorganizowanie rozgrywek o puhar we wszystkich klasach. Równocześnie wystąpi PZPN z wnioskiem o anulowanie gier mistrzowskich w tych okręgach, w których odbyły się one już w okresie jesiennym b. r. W ten sposób rozwiązanoby też bez bólu problem udziału Cracovii i Polonii w mistrzostwach swoich okręgów, do których stanęłyby one łącznie z innymi w sierpniu przyszłego roku.



„MUCHY" POLONJI I WARTY
Krysik (czarny) i Koziołek. Poznańczyk wygrał wysoko na punkty.

CUP DE POLOGNE

Sprawa rozgrywek o puhar nie została jeszcze dokładnie ustalona, istnieje jedynie luźny projekt, który zostanie rozważony w najbliższym czasie. Projekt ten przewiduje utworzenie w poszczególnych okręgach po jednej grupie rozgrywkowej złożonej z drużyn Ligi państwowej i klasy A (np. w Warszawie: Warszawianka i Legja plus cała kl. A). Gry odbywałyby się naturalnie systemem odpadania, przyczem wyeliminowanych w ten sposób czterech mistrzów okręgów spotkałoby się w rundach finałowych. W sumie potrzebaby zarówno dla gier okręgowych jak finałowych maksymalnie 9 terminów.

Gdy chodzi o stronę finansową to postanowienia przewidywałyby zupełnie dokładne świadczenia, jakie należałoby łożyć na rzecz klubu dojeżdżającego z tem, że po odliczeniu wszystkich wydatków dzielonoby się dochodem. Ponieważ w niektórych wypadkach należałoby liczyć się z deficytem PZPN wziąłby na siebie pokrycie ewent. niedoboru. Być może zresztą, że dla uniknięcia zbyt wielkich podróży zdecydowanoby się na podział drużyn finałowych na dwie grupy. Drużyny klasy B i C grałyby o puhar wspólnie jedynie w ramach swego okręgu.

NIE BĘDZIE WOLNOŚCI

Niemałe wrażenie wywoła wiadomość, że Zarząd P.Z.P.N-u wypowiada się przeciw zniesieniu karencji. Jest to sprawa zbyt poważna, by można omówić ją w kilku wierszach, dlatego też bliższe naświetlenie problemu tego odkładamy na najbliższą przyszłość. Dziś ograniczamy jedynie do stwierdzenia, że stanowisko P.Z.P.N. stanowi wielką niespodziankę i jest do pewnego stopnia koncesją na rzecz teoretyków t. zw. masowości sportu piłkarskiego.

Przy okazji nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że z ogólnego ruchu personalnego w ramach PZPN, który zamyka się cyfrą 689 wędrujących graczy, zaledwie 9 proc. przypada na Ligę, okrzyczaną, jako główne źródło kaperowania! Kluby niższych klas, dla których obrony obostrzono karencję, wykazywały znacznie silniejszą siłę magnetyczną. To należy więc również zanotować!



BRUKSELA — WARTA 2:1.
Energiczna akcja obronna Ofierzyńskiego (W.).

WIECZNA BOLĄCZKA

Poważny problem stanowi kwestja sędziowska. W tej sprawie w P.Z.P.N-ie nie zapadły jeszcze decyzje, pójdą one zdaje się w kierunku zeszłorocznego projektu. Przewidywał on, jak wiadomo, uzależnienie organizacji sędziowskiej jedynie od P.Z.P.N. z tem, że zarządów okręgowych K. S. nie wybierałyby walne zgromadzenia OZPN-ów, lecz byłyby one mianowane przez PZPN w porozumieniu z Wydziałem Spraw Sędziowskich. Wydaje nam się, że jest to platforma, na której możnaby dojść do porozumienia, tembardziej, że nie naruszałaby ona w niczem autonomji administracyjnej organizacji sędziowskiej.

Tyle o sprawach organizacyjnych, do których wypadnie jeszcze parokrotnie powrócić.

SZKOLIMY SIĘ DALEJ

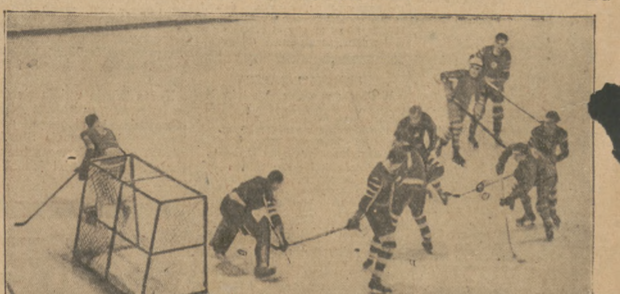
Program wyszkoleniowy, przeprowadzony zostanie wedle ustalonego uprzednio porządku. Z początkiem stycznia uruchomione zostaną w sześciu okręgach grupy wyszkoleniowe wybranych piłkarzy, celem przygotowania reprezentacyj okręgowych i... kandydatów do obozu centralnego, który odbędzie się w Katowicach od 7 — 14 lutego, t. j. do chwili wyjazdu reprezentacji do Belgji.

Referent wyszkoleniowy przewiduje na przyszły rok poważną inowację! Chce on mianowicie przeprowadzić w okręgach rozgrywki drużyn klubowych młodzików, z tem, że 14-ście zespołów mistrzowskich poszczególnych okręgów, zgromadzonoby w okresie wakacyjnym w wspólnym obozie. Nie ulega wątpliwości, że projekt ten spotkałby się z poparciem miarodajnych czynników i byłby poważnym krokiem w kierunku racjonalnego wyszkolenia narybku.

N. S.



POLACY I CZESI POZUJĄ DO ZDJĘCIA PRZED MECZEM
na turnieju berlińskim. U góry: Stupnicki, Kowalski, Głowacki, Sokołowski, Przeździecki, Ludwiczak, Marchewczyk, Zieliński klęczy, Wołkowski.



JEDYNE ZWYCIĘSTWO HOKEISTÓW POLSKICH W NIEMCZECH
odniesione było nad słynnym (kiedyś) zespołem berlińskim BSC 4:2. Jak widzimy Przeździeckiemu w bramce bywało również „ciepło"

H. GLINER

Wnioski z wyprawy niemieckiej

Berlin, 29 grudnia.

Pięć meczów rozegranych przez drużynę naszych kandydatów olimpijskich w ciągu ubiegłych 8 dni było ciężką próbą inauguracyjną. Niestety ta pierwsza próba, pozostanie już chyba najważniejszą aż do Igrzysk.

Jeżeli w sumarycznej ocenie naszych graczy i ich możliwości stosujemy stosunkowo krytyczny punkt widzenia, czynimy to ze względu na to, że przeciwnikiem naszym w Berlinie były zespoły klubowe. W takim B.S.C. jest dwu kandydatów olimpijskich, w Gota 3—4, podczas gdy z naszej strony znalazło się na lodzie niemal wszystko co posiadamy. Późne, bardzo późne rozpoczęcie sezonu, jest mocnym punktem usprawiedliwiającym naszych graczy. Ale tem intensywniejszy winien być program najbliższych tygodni.

Raz jeszcze: cóż się najbardziej po wszystkich meczach rzucało w oczy? Zaniedbywany okresami moment bojowy, wrócił wraz z podniecona ambicją. Chwile apatji, czy nawet lenistwa były coraz rzadsze; szybkość akcji wzrosła, a jeżeli tu są jeszcze poważniejsze niedociągnięcia, to sezon powinien je szybko wytrzebić. Może po zyskaniu jeszcze większej szybkości uda się skrzydłowym cofanie do kontratakującego przeciwnika.

BEZ TAKTYKI

Najtrudniejszy do wprowadzenia będzie ład taktyczny. To nas może najbardziej prześladować. Bo podczas, gdy w akcjach ofenzywnych zarzucić można graczom naszym powolność, czy brak energji, na bezładność jednak akcji narzekać nie można. Bezład, czy nawet bałagan powstawał natomiast stale w defenzywie. A przecież nigdzie tak, jak w hokeju, podstawą gry jest solidna defenzywa. Gracze, którzy w teorji — przed i po meczu — zdają się być tak świetnie poinformowani o głównej zasadzie defenzywy hokejowej: nigdy za krążkiem, zawsze na gracza! — na lodzie zapominają o niej. Znaczna poprawa na meczu z B. S. C. nie ugruntowała się, skoro szereg błędów powtórzył się na następnym meczu ze Szwedami.

Najistotniejsze są w tej chwili kombinacje personalne. Musimy się już namyślać (a w najbliższym czasie decydować!), kogo wysyłamy do Garmisch Partenkirchen i czy szukamy w rezerwach nowych graczy. Zaczynając od Przeździeckiego, stwierdzić trzeba, że bramkarz Legji grał w formie miarowo opadającej.

Przeździeckiemu ciągle jeszcze brak rutyny. Widzieliśmy kilka, czy nawet kilkanaście pięknych parad. Ale u Przeździeckiego rzadko kończyło się na zatrzymaniu, czy odparowaniu krążka. Po pięknej akcji obronnej następowała najczęściej bezradność, powolność decyzji: co zrobić z krążkiem? W ten sposób powstało przed bramką i na samej linji bramkowej niejedno zamieszanie, z których padały nawet bramki.

BRAK OBRONY

Mówiliśmy już dostatecznie rozlegle o błędach naszych obrońców. Największą zdolność w szybkiem ocenianiu i w wybieraniu najprostszej drogi wyjaśniania groźnych sytuacyj wykazał (na meczu z B.S.C.) Kasprzak. Obawiamy się jednak, czy powolność Guliwera ze Lwowa nie osłabi i ograniczy jego możliwości rozwojowych. Ludwiczak osiągnął nareszcie formę bojową, zabrał się do odważniejszej gry ciałem, tuż pod bramką traci jednak ciągle jeszcze głowę. W ostatnim jeszcze meczu widzieliśmy obok doskonałych zagrań, bardzo ryzykowne interwencje, przy których duża doza szczęścia uchroniła nas od przykrych następstw.

Dostatecznie dużo pisaliśmy już o Sokołowskim. W sobotę mógł on częściowo zrehabilitować swe psychiczne walory. Tem łatwiej było jednak stwierdzić na walczącym Sokołowskim, że zawodnik ten jest astronomicznie odległy od swej formy z ubiegłych lat. Ociężałość w reakcji zazębia się z niebezpiecznem ryzykanctwem wypadów w całość, stanowiącą groźne niebezpieczeństwo dla własnej bramki.

KOWALSKI NAJLEPSZY NAPASTNIK

W obu napadach raził przedewszystkiem brak skłonności do niezbędnego cofania się i to do cofania się takiego, któreby miało sens i przynosiło pożytek. Krycie skrzydeł przez skrzydłowych ogromnie się poprawiło. Jeszcze nie jest jednak tak dobrze, aby z defenzywnych usług naszych napastników być zadowolonym. W tej dziedzinie dokonać mogą wiele wskazówki. W hokeju zmuszony jest napastnik zarówno do pracy obronnej, jak i ofenzywnej. Polscy napastnicy są zbyt często tylko — napastnikami.

Przez długi czas wątpiliśmy, czy trójka ataku Cracovii zdoła wykrzesać z siebie dostateczną do poważniejszych zadań dozę ambicji i energji. Ostatnie mecze pozwoliły skorygować pewne mniemania: daleko jednak jeszcze od sytuacji, w której wolnoby zrezygnować z myśli o pewnych przesunięciach personalnych. Kowalski był najrówniejszym graczem napadów i osiągnął już formę z której można być zadowolonym. Liczymy, że i Wołkowski zrzuci z siebie resztki niemrawości i stanie się tym pożytecznym kierownikiem ataku, którego tak bardzo potrzebujemy. Wołkowskiemu przyjdzie stoczyć cieżki bój z własna wolą, rozejrzeć się za brakującym hartem psychicznym.

Obok nazwiska Marchewczyka stoi gruby znak zapytania. Poza przynależnością do ataku Cracovii kandydatury jego nic w tej chwili nie usprawiedliwia. Być może, że Marchewczyka dzieli od pozostałych graczy brak intensywnego treningu obozowego w Katowicach. W Hamburgu i Berlinie był Marchewczyk od początku do końca najsłabszym polskim napastnikiem. Koncepcja zasilenia ataku Cracovii na prawem skrzydle Zielińskim byłaby w zasadzie wcale niezła (tembardziej, że Zielińskiemu odpowiada skrzydło bardziej od środka). Na krótki dystans lepszem rozwiązaniem byłoby przywrócenie formy Marchewczyka: skumulowanie bowiem ataku Kowalski — Wołkowski — Zieliński pozbawiłoby drugą linję napadu głównego filaru.

Ciągłe eksperymentowanie graczami drugiego ataku przyniosło tę korzyść, że ujawniona została harmonja pary Zieliński — Stupnicki, która dziś dobrze rozumi się, jest wcale zgrana i operuje względną żywiołowością. Kto będzie trzeci, trudno dziś powiedzieć. Charakterem gry najbardziej nadaje się tu Król, któremu brakuje jednak jeszcze dużo szlifu. Pewnym mankamentem drugiej linji ataku jest skłonność wszystkich jej członków do lewego skrzydła.

Jeśli drugą linję pozostawić w składzie Król — Zieliński — Stupnicki, to Głowackiego możnaby przesunąć na prawą stronę linji pierwszej. Tego eksperymentu jeszcze nie próbowano; jeśli forma Marchewczyka utrzyma swój niż, stanie się on niezbędny. W tych okolicznościach wyobrażamy sobie najlepszą polską drużynę na podstawie obserwacyj z niemieckiego terenu w ten sposób: Przeździecki; Ludwiczak, Kasprzak; Kowalski, Wołkowski, Głowacki; Król, Zieliński, Stupnicki.

Względność tej „najlepszości" tkwi w tem, że wszyscy gracze są jeszcze bardzo odlegli od olimpijskiej formy, a poza Kowalskim i Zielińskim, oraz częściowo Stupnickim, wszyscy poczynić muszą gwałtowne postępy.

W[ó]dz narciarstwa fińskiego Armas Palmros w następnym numerze Przeglądu Sportowego typuje zwycięzców olimpijskich w narciarstwie.

Rekord pływacki Bogutha
podczas meczu A.Z.S.-Łódź

ŁÓDŹ, 29. 12. Tel. wł. — W basenie łódzkiej YMCA odbyły się dziś wartościowe zawody pływackie AZS Warszawa — ŁKS, który wystąpił pod firmą reprezentacji miasta.

Goście stołeczni górowali przygniatająco nad miejscowymi, przez co ucierpiała może sama atrakcyjność zawodów i do pewnego stopnia wartość sportowa. Boguth np. ustanowił nowy rekord polski zupełnie bez konkurencji i bez większego dopingu publiczności. Przy ostrzejszej rywalizacji Boguth był w stanie osiągnąć dużo lepszy wynik.

Efektem dzisiejszych zawodów jest jeden rekord polski, jeden rekord Warszawy i trzy rekordy Łodzi.

W zespole stołecznym zwracała uwagę doskonała forma Bogutha i Jastrzębskiego, w zespole łódzkim wyróżnić należy robiącego coraz większe postępy Borowskiego i 14-letnią Idzikowską, zadatek na bardzo dobrą żabkarkę, która startowała poza konkursem. Elsner, czołowy pływak łódzki, nie jest jeszcze w formie.

100 m. st. dow. wygrał Gumkowski (AZS) [illegible] Szwankowskim (AZS) 1:15,2, [illegible]skim (Ł.) 1:18,5 [illegible] Wasilewskim (Ł.) 1:23.2. Na 100 m. klas. Boguth obniżył własny rekord z 1:22.9 na 1:22.5, 2) Maszner (AZS) 1:31.8, który demonstrował na ostatnich 25 m. styl motylkowy, 3) Borowski (Ł.) 1:36.5, 4) Chudzielka (Ł.) 1:41.5.

100 m. nawznak wygrał w ładnym stylu Jastrzębski (AZS) 1:18.7, poprawiając rekord okręgu warszawskiego o 0.9 sek., 2) Ginter (Ł.) 1:28.8, 3) Damsz (AZS) 1:32, 4) Hartwig (Ł.) 1:44. Rekord Jastrzębskiego prawdopodobnie nie będzie zatwierdzony, gdyż zdaje się miał tam miejsce nieznaczny falstart.

200 m. st. dow. wygrał Karpiński (AZS) 2:35 zupełnie bez wysiłku przed Elsnerem (Ł.) [illegible]49,1, 3) Musiatowicz (AZS), 4) Kosiński [illegible] 200 m. st. klas. 1) Maszner (AZS) w cz. [illegible]09.6, 2) Ginter (Ł.) 3:15.1, 3) Cylek (Ł.) [illegible]35.3; czas Masznera byłby lepszy, gdyby [ni]e przystanął przy ostatnim nawrocie, sądząc, że to już koniec biegu.

Sztafeta 3x100 st. zm. 1) AZS (Jastrzębski, Boguth, Karpiński), zbliżyła się poważnie do rekordu Polski (3:51.8), osiągając 3:52.6; łodzianie (Ginter, Borowski, Elsner), jakkolwiek obniżyli rekord okręgu o 8.5 sek., nie stanowili poważniejszej konkurencji. Czas Łodzi 4:20.3.

Próba bicia rekordu w sztafecie 5x50 st. dow. nie powiodła się. AZS w składzie Olszewski, Makowski, Szwankowski, Gumkowski, Karpiński, osiągnął czas 2:36 (rekord Polski 2:32.2); sztafeta łódzka miała czas 2:50.2, który jest nowym rekordem Łodzi, lepszym od poprzedniego o pół sek.

AZS wygrał spotkanie w stosunku 55:31.

Na zakończenie odbył się mecz piłki wodnej, w którym wysokie zwycięstwo 8:0 (5:0) odnieśli warszawianie.

Poza konkursem na 100 m. klas. pań, Idzikowska ustanowiła nowy rekord Łodzi, z czasem 1:52.8, lepszy od poprzedniego o 3.2; druga była Norska 2:06.

ŁÓDZKI OKR. ZW. PŁYWACKI postanowił w przyszłości zrezygnować z przykrością z basenu YMCA, albowiem dyrekcja pływalni w kategoryczny sposób domaga się przestrzegania t. zw. paragrafu aryjskiego. Dzisiejsze zawody AZS — reprezentacja Łodzi były ostatniemi, jakie odbyły się w basenie łódzkim. Mecz Delfin — reprez. Łodzi projektowany na pierwszą dekadę stycznia zostaje przełożony na termin późniejszy i odbędzie się w basenie zgierskim.

W. E. V. zwycięża 4:0
reprezentację hokejową Śląska

CHORZÓW, 29.12. — Tel. wł.— Pierwszy tegoroczny występ hokeistów WEV na terenie polskim wypadł zupełnie udatnie. Goście, mając jako przeciwników bardzo ambitnie grającą reprezentację Śląska, bez specjalnego trudu wygrali 4:0 (0:0, 2:0, 2:0), wnosząc do gry sporo nonszalancji i popisując się koronkową robotą.

W składzie wiedeńczyków widzieliśmy aż 5 kandydatów olimpijskich: trójkę defenzywną, oraz obu kierowników ataku.

W.E.V. wystąpił w składzie: Weiss; Neumayer, Vojta; Brandl; Stanek, Meissner, Tsamler; Demmer, Vossbauer. Skład Śląska i tym razem był źle zestawiony. Raziła wprost przesadna zmiana pozycyj poszczególnych wybrańców. Śląsk: Meizner; Kasprzyck[i], Doniec; Kühn, Kutzer, Arlt; Chorecki, Wilczek Urzoń.

Wiedeńczycy odrazu narzucają szalone tempo, które utrzymuje się do końca pierwszej tercji. O ile goście posługują się pięknemi dla oka kombinacjami o tyle ślązacy równi są tylko w polu. W 11 min. sędzia katowicki dr. Skulicz nie uznaje prawidłowo zdobytego gola, w 14 min. odgwizduje ofsajd, a w sekundę później Doniec znajduje się za bandą, wskutek faulu.

W drugiej tercji tempo nieco słabnie; Wiedeńczycy są jednak nadal panami swych poczynań i zdobywają dwie pierwsze bramki. W 5 min. ze strzału Tsamlera, a drugą w 13 min. przez Brandla, który umiejętnie wykorzystał zagranie Stanka.

W ostatniej tercji gospodarze wyraźnie puchną, goście jednak się nie wysilają. Widać że zależy im na utrzymaniu gry otwartej. Dalsze dwie bramki strzelają Tsamler w 5 min., a Brandl w 14 min.

Należy zaznaczyć że tym razem publiczności było bardzo dużo.

Gra była interesująca i obfitowała w świetne momenty podbramkowe, naturalnie pod świątynią Śląska; stałą przewagę mieli goście, którzy zaimponowali dobrą jazdą na łyżwach, podaniami i grą fair.

Ślązacy bez specjalnych zalet. Prócz nielicznych punktów mieli i słabe. Skandalicznie zwłaszcza wypadł Kutzer. Mecz zaczął się znów z godzinnem opóźnieniem, a podczas długich przerw popisywali się członkowie SKZ jazdą popisową. Na rodzeństwu Kalusów znać było kolosalne postępy, a Popowiczowa oraz Czorówna wywiązała się z dobrze dobranego repertuaru bez zarzutu.

Dzisiaj w poniedziałek o godz. 20 Wiedeńczycy rozegrają mecz rewanżowy.

Turniej w Krynicy wstrzymany
B.S.C. przyjeżdża do Polski

W niedzielę wieczorem powróciła polska reprezentacja hokejowa z wycieczki po Niemczech. Gracze krakowscy i lwowscy udali się w dalszą drogę do domu, kierownik ekspedycji p. Kulej zatrzymał się w Warszawie, gdzie uczestniczył w specjalnie zwołanem posiedzeniu zarządu PZHL.

Na posiedzeniu złożył p. Kulej dokładne sprawozdanie z przebiegu ekspedycji poczem rozpatrywano sprawę zmian i koniecznych przesunięć w reprezentacji. Zostaną one dokonane w najkrótszym czasie, przyczem wyzyska się każdą sposobność wypróbowania pewnych nowych koncepcyj.

Niestety sposobności tych nie będzie zbyt wiele, gdyż nieodpowiednia aura psuje ustawicznie szyki. Zapowiedziany na 1 stycznia turniej w Krynicy został chwilowo wstrzymany spowodu odwilży. Zarząd Zdrojowy, który poczynił już wszystkie przygotowania, spodziewa się jednak, że sytuacja poprawi się w najbliższych dniach i imprezę uda się doprowadzić do skutku.

Najbliższym przeciwnikiem reprezentacji naszej będzie Japonja, z którą spotkanie odbędzie się 10 b. m. w Krynicy. 11 Japończycy zmierzą się z KTH. Pozatem 18 i 19 stycznia **gościć będzie w Polsce BSC.** Berlińczycy rozegrają dwa mecze z reprezentacją najprawdopodobniej w Katowicach. Istnieje jednak projekt ewentualnego urządzenia meczów tych w Warszawie.

Po 18 stycznia reprezentacja zostanie już skoncentrowana w Katowicach skąd przez Wiedeń względnie Budapeszt, Medjolan i Arosę uda się do Garmisch Partenkirchen.

Ze swej strony pozwolimy sobie zauważyć, że o ile nie uda się doprowadzić do skutku turnieju w Krynicy **należałoby koniecznie wyzyskać pobyt W.E.V. w Polsce** i przeprowadzić jedną czy dwie gry z Wiedeńczykami w Katowicach. W.E.V. znajduje się obecnie w zupełnie dobrej formie, toteż spotkanie z przeciwnikiem tej miary wyszłoby drużynie naszej napewno na korzyść.

Budapesti KE, gość Krynicy na turnieju noworocznym uzyskał cenny sukces w meczu o puhar Europy Środkowej, bijąc Rapid praski w stosunku 4:1. Rapid jest po LTC Praha najsilniejszym klubem czeskim.

Wiener EV w drodze do Polski przegrał w Opawie z Troppauer EV w stosunku 0:1. Mecz odbył się na rozmokłym lodzie, przy 8 stopniach ciepła.

Krytyczny okres wiedeńskiego futbolu
Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Wiedeń, w grudniu 1935 r.

Sport zimowy zapanował na całej linji. Jeszcze odbywają się spotkania futbalowe, nie ciągną jednak publiczności; jest już zbyt zimno. A jednak w świecie piłkarskim panuje ożywienie, temperatura jest podniecona.

Tak się zdarzyło, że w ciągu obecnej przerwy zimowej jedynie kilka klubów wiedeńskich wyjechało na spotkania zagranicę. Admira bawi na Malcie. Rapid i Hakoah w Afryce, a Vienna i Libertas dopiero w ostatniej chwili wybrały się do Szwajcarji wzgl. do Luxemburga. Reszta drużyn wiedeńskich pozostała w kraju, nie mogąc poprostu zakontraktować spotkań zagranicą.

Jaka jest tego przyczyna?

Do niedawna futbol austrjacki posiadał niezwykłą siłę atrakcyjną: dzięki swemu dobremu imieniu i wysokiemu poziomowi gry gwarantowały kluby austrjackie swym zagranicznym gospodarzom sukcesy materjalne i sportowe. Futbol austrjacki znajduje się jednak od dłuższego czasu w stanie kryzysu i niema narazie zbyt pomyślnych widoków na przyszłość. Wszystkie prawie drużyny tutejsze wykazują spadek formy, publiczność nie fanatyczna, jak np. na Węgrzech, ale czuła i fachowa jest zniecierpliwiona, rezygnuje z przyjemności i na mecze przestała chodzić.

Stąd wynika znów opłakane położenie finansowe niektórych, dawniej świetnych klubów jak W. A. C., lub F.A.C. Kluby te, aby utrzymać się na powierzchni, są zmuszone sprzedawać swych najlepszych graczy zagranicę— w ten sposób wywędrowali Hiden, Jordan, Vita, Chloupek, Durspekt, Kreici, Adelbrecht, Tögel, König, — obniżając w dalszym ciągu poziom piłkarstwa austrjackiego. Skutek staje się przyczyną — i dalej w kółko...!

Słaba forma klubów znajduje odzwierciadlenie w mizernych wynikach reprezentacji austrjackiej w r. 1935. Na głównym froncie Austria nie uzyskała ani jednego zwycięstwa, przegrywając z Włochami 0:2 i zWęgrami 3:6, oraz remisując z Czechosłowacją 0:0 i z Węgrami 4:4. Jedynie spotkanie z Polską w Wiedniu zakończyło się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 5:2, rewanż natomiast w Warszawie przyniósł przegraną 0:1.

Ten niepomyślny bilans wywołał poruszenie w światku futbolowym. W łonie Austrjackiego Zw. P. N. prowadzi się już od dłuższego czasu pertraktacje, zmierzające ku zmianie dotychczasowego systemu rozgrywek o mistrzostwo. Istnieją w kwestji tej poważne tarcia; szczególnie między reprezentantami grupy „silnych" i grupy „słabych" klubów. Są więc rozmaite projekty, m. in. w kierunku ograniczenia liczby wiedeńskich drużyn z 12 do 10 lub 8. Z drugiej strony słabsze kluby proponują powiększenie ligi, przez wciągnięcie klubów prowincjonalnych, wysuwając na poparcie swej tezy argument, że przez to nastąpi nietylko podniesienie klasy skutkiem napływu młodych sił, — ale także, bo o to przedewszystkiem chodzi, — polepszenie finansów przez przyciągnięcie nowych mas publiczności.

Zarówno związek, kluby, jak i prasa sportowa zgadzają się, że dotychczasowy system rozgrywek o mistrzostwo, które ograniczają się do Wiednia jest anomalją.

Jaki będzie wynik najrozmaitszych narad, oraz — powiedzmy na uboczu — intryg, trudno przewidzieć. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że w krótkim czasie (projekt ma zostać uzgodniony przed rozpoczęciem wiosennej kolejki o mistrzostwo), wyłonią się rewelacyjne plany reorganizacyjne.

●

19 stycznia spotka się reprezentacja Austrji i Hiszpanji w Madrycie. Reprezentacje tych krajów walczyły dotychczas z sobą dwa razy i oba razy zwycięstwo odniosła Hiszpania: w roku 1924 w Barcelonie 2:1 oraz w rok później na Hohe Warte, w Wiedniu 1:0. Zamora grał w obu wypadkach w bramce południowców. Skład drużyny austrjackiej jeszcze nie jest wiadomy. Hugo Meisl ma olbrzymie trudności w wyborze graczy, ponieważ obie drużyny, które zapewne dostarczą głównego kontyngentu zawodników, Admira i Rapid, wrócą do Wiednia z tournee afrykańskiego dopiero na 1 tydzień przed meczem w Madrycie.

Ludwik Langinger.

Hakoah - Zjednoczone 12:4

ŁÓDŹ, 29.12. — Tel. wł. — Drużynowy mecz bokserski Zjednoczone — Hakoah zwabił tysiąc widzów do Filharmonji.

Hakoah odniósł zwycięstwo w stos. 12:4, nic to jednak nie mówi. Zjednoczone było bowiem poważnie osłabione. Udanie zadebiutował w Hakoahu Lieberman z lwowskiej Hasmonei, jest jednak na boksera za niski. Przebieg poszczególnych walk ciekawy.

W wadze muszej, Lieberman (Hak.) przez swą ciągłą agresywność zwycięża zasłużenie na pkt. wyższego od siebie o głowę Zasinę.

W wadze koguciej Gottfried (Hak.) wziął dwa punkty bez walki spowodu niestawienia się Brzęczka.

W wadze piórkowej Fagot (Hak.) stoczył równą walkę z Ki[jew]skim II-im, a że otrzymał na[gan]ę za niedozwolony cios, zwy[ciężył] Kijewski. Na wadze, dwa punkty [p]rzypadły Fagotowi.

[W] wadze lekkiej, Cyranek (Zjedn.) [w]ygrywa zasłużenie z Białymstokiem, [g]órując nad nim rutyną, celnością uderzeń i wogóle czystością walki. W drugiej walce w tej kategorji, Herszlikowicz (Hak.) dzięki przewadze w dwóch pierwszych rundach i wyrównanej trzeciej odniósł w pełni zasłużone zwycięstwo nad Walerysiakiem.

W wadze półśredniej, Lipszyc (Hak.) swą przewagę nad Dobrasem zakończył w 2-ej rundzie ciosem, po którym przeciwnik był do 8-iu na deskach, ale do dalszej walki nie był zdolny. W drugiej walce tej wagi Wdowiński (Hak.) miał za przeciwnika dzikiego Pałczewskiego, którego ujarzmił już w II rundzie.

W wadze półciężkiej prymitywny Jaskóła (Zj) dał szkołę Blibaumowi, zwyciężając go wysoko na pkt.

KRONIKA KOLARSKA

W Paryżu w meczu sprinterów Merkens zajął trzecie miejsce przegrywając w meczu dwójkowym z Chaillot, a w czwórkowym z van der Vyver. Za motorami triumfował Ronsse przed Pelissier, Blanc Garin i Lohmanem.

W Antwerpji Niemiec Schoen wygrał pojedynek za tandemami, bijąc Piet van Kempena, Aertsa i Pijnenburga. Wśród sprinterów zwyciężył Michard przed van Egmondem, Huybrechtsem, Falk Hansenem i Faucheux.

Lista najlepszych piechurów Europy poskromi zapewne apetyty olimpijskie piechurów polskich; 15-ty na tej liście Francuz Ristar ma czas 4:53:01 na 50 klm., a brak na niej Niemców, Łotyszów i t. d. W Polsce jeszcze nikt nie przeszedł 50 klm. poniżej 5 godzin.

Austrjak Maier został trenerem drużyny olimpijskiej Węgier, która od świąt trenuje w Alpach austrjackich.

Niepiękny rewanż
Repr. Emigracji bije Wartę 2:1

LENS, 29.12.— Tel. wł.—Emigracja—Warta 2:1 (2:1). Rewanżowy mecz z Emigracją potraktowała Warta b. lekko. Wystawiła ona rezerwowych graczy: Śmiglaka, Lisa i Przybylskiego i w rezultacie dwa nagłe ataki Emigracji przebiły się pod bramkę Fontowicza, słabo bronioną przez pomoc i obronę, i już w 10 pierwszych minutach Emigracja prowadziła 2:0, strzelając bramki przez Bednarza i Sternala.

Teraz Warta wzięła się dopiero do roboty, przewaga jej była olbrzymia i niedługo potem Przybylski z podania Słomiaka zdobył głową pierwszą bramkę. Emigracja prowadzi jednak do przerwy 2:1.

W drugiej połowie wchodzą na boisko Kryszkiewicz i Ofierzyński. Warta panuje teraz nad boiskiem i stale atakuje bramkę Emigracji. Ta ostatnia stosuje jednak b. umiejętnie system defenzywny i ratuje się ciągle z opresji.

Emigracja grała znacznie lepiej niż w ub. czwartek. Cała drużyna jej wydała wszystko z siebie, by utrzymać w ciągu 80 minut zwycięstwo i dzięki niezwykłej ambicji i poświęceniu pokonała po raz trzeci drużynę krajową na własnym terenie.

W Warcie nikt się nie wybił ponad przeciętność. W zespole emigracyjnym wszyscy gracze byli b. dobrzy.

T. Garda.

Najlepsze życzenia Noworoczne przesyła wszystkim Czytelnikom i Współpracownikom

REDAKCJA

Wszystkim Osobom i Instytucjom, które nadesłały nam życzenia świąteczne składa Redakcja serdeczne podziękowanie.

WIEŚCI O SZAMOCIE

Szamota donosi nam z Paryża, że na skutek opozycji kolarzy w stosunku do dyrekcji welodromu zimowego, wybuchł strajk zawodników i wobec tego Polak w sezonie jesiennym wcale nie startował i... zabrał się do handlu. Kupił sobie nawet sklep z artykułami spożywczemi w okolicach toru Buffalo, który bardzo dobrze prosperuje.

Tymczasem sytuacja zmieniła się i dyrekcja welodromu poszła na ustępstwa. Ostatnio Szamocie proponowano kilka startów, z których musiał zrezygnować wobec braku treningu. Obecnie Szamota przeszedł zaprawę i 1 stycznia ma startować w Welodromie Zimowym. Start ten jednak jest uzależniony od otrzymania licencji z PZTK. (jak wiadomo Związek odmówił załatwienia tej formalności. Przyp. red.).

Szamota projektuje też powrót na stałe do Polski w charakterze trenera naszej drużyny torowej. W sprawie tej pertraktował już z płk. Geblem, podczas pobytu prezesa PZTK. w Lens z Warszawianką.

Narciarstwo w Europie

W całej niemal Europie panowały bardzo złe warunki śnieżne, to też w Niemczech i Szwajcarji odwołano cały szereg konkursów skoków. W Szwajcarji w dolinach była odwilż, w górach padał mokry śnieg.

Skoki w Davos wygrał Paterlini 61, 65, 67 mtr. nota 337 przed M. Raymondem 59, 58 i 61 mtr. 315,2, 3) Buhler 59, 61 i 68 mtr. 314,7. Skoki w Adelboden: 1) Miller 44, 48, 48 — 317,7, 2) Guttormsen 46, 47, 50 — 311,5.

W Niemczech w sobotę odbyły się przy świetle elektrycznem skoki na małej skoczni olimpijskiej. Zwyciężył Hintermayer 48 i 48 mtr. — 225, 2) Soerensen 46 i 47 — 222,9, 3) Ostler 47 i 47 — 221,9, 4) Koerner 44 i 47 — 219,3, 5) Meinel, 6) Bader. W dzień potem w Oberammergau zwyciężył Bader 60 i 64 mtr. — 220, 2) Hasselberger 62 i 66 — 216,7, 3) Marr uważany obecnie za najlepszego skoczka niemieckiego 56 i 65 — 214,3, 4) Soerensen 57 i 62, 5) Stoll 57 i 61. Zwycięzca z Garmisch Hintermayer był dopiero dwunasty. Najdłuższy skok miał junior Krauss 67 mtr., tylko metr gorzej od rekordu skoczni Reidara Andersena. W Muehleiten zwyciężył Seifert 50 i 51 mtr., 2) Leonhard 50 i 49

ELIMINACJA SKOCZKÓW SZWEDZKICH

Na skoczni w Ostersund zorganizowano zawody dla olimpijczyków szwedzkich. Wyróżnił się Nils Hjelmstroem, uzyskując najdłuższy ustany skok w konkursie 44 mtr.; wicemistrz Holmenkollen Ericson miał tylko 43 mtr., Wiken 42,5, Carlquist 41 mtr.

Szwecja wysyła jednak łyżwiarza na Olimpjadę. Axel Johansson, trenujący pod okiem prezesa Związku w Hamar okazał się godnym reprezentantem.

Bobsleiści amerykańscy w liczbie 14 wyjadą do Europy 3 stycznia.

Zwycięstwo 4:2 nad B.S.C.

odkrywa istotne możliwości hokeja polskiego

Berlin, 28 grudnia.

Na barometrze postępów polskich hokeistów notujemy tendencję zwyżkową. Nie przejmujemy się bynajmniej wysokością czy wyrazistością zwycięstwa nad Berliner Schlittschuh-Clubem (zastrzegliśmy się przed przecenianiem wartości sukcesów nad obniżającym coraz bardziej swój lot klubem berlińskim, już na długo przed meczem). Na kilka tygodni przed Olimpjadą patrzymy przedewszystkiem na formę naszych kandydatów olimpijskich; wynik cytowany przyjmujemy w obecnych nastrojach z dużą dozą obojętności.

Odnaleziona forma

Czy forma polskich hokeistów skoczyła [illegible]eczywiście w ciągu jednego dni[illegible] raptownie? Wydaje się to [illegible] mało prawdopodobne. Racze[illegible] [illegible]ierdzić trzeba, że forma ta czę[illegible]wo tkwiła już w zespole, zo[illegible] jednak poprzedniego dnia [illegible]kowicie przegapiona.

Cóż [illegible] przybyło zespołowi naszyc[illegible] [illegible]mpijczyków in spe? Dwie [illegible]nicze rzeczy: ambicja i kryc[illegible] [illegible] małemi wyjątkami dali nam [illegible] wszystko ze siebie. Tego [illegible]wało zupełnie w czwartek. [illegible]a porażka i ostra krytyka [illegible]ratora Kuleja najwidoczniej [illegible]ałały. Chłopcy wzięli sobie [illegible]ty do serca i zagrali „na całe[illegible]".

S[illegible] nie dały na siebie długo cz[illegible] Nietylko w wyniku, nietylko [illegible]razie gry, ale przedewszy st[illegible] w licznych kontuzjach. Śpiący [illegible]rakter meczu z L.T.C. poz[illegible] naszym chłopcom zakończ[illegible] [illegible]alkę bez minimalnego szwa[illegible].

[illegible]dno, trzeba walczyć!

[illegible] jesteśmy zwolennikami roz[illegible] na lodzie, ale hokej — najbar[illegible] męski z zespołowych spor[illegible] — nie daje się praktykować [illegible]ko i delikatnie. Jest to może [illegible]adoksalne, ale kierownictwo na[illegible]go teamu zadowolone było z [illegible]kich kontuzyj, którym dopiero [illegible] drugim meczu ulegli Przeździe[illegible], Zieliński Ludwiczak i Mar[illegible]ewczyk.

Wspominaliśmy krycie. Taktyka gry poprawiła się od poprzedniego dnia ogromnie, szczególnie w defenzywie. W ofenzywie za dużo było jeszcze ubóstwa idei, zbyt wiele przejrzystych kombinacyj, które przeciwnik silniejszy niż B.S.C. musiałby unicestwić. Lwia część zasługi odnośnie awansu taktycznego spada tym razem na Kasprzaka, wstawionego po czwartkowym zawodzie z Sokołowskim. Kasprzak był od Hamburga nie do poznania. Dokuczała mu jeszcze powolność, szczególnie w momentach startu, był jednak graczem, który (tym razem) w zdecydowany i bezkompromisowy sposób rozwiązał swe zadanie obrońcy. Stopował i oddawał krążek z dużą rutyną, wyjaśnił szereg skomplikowanych sytuacyj, a największy poklask zasłużył sobie znakomitym przebojem po całem lodowisku, po którym Marchewczyk uzyskał trzecią bramkę.

Trochę rozczarował Przeździecki. Swej wielkiej formy z pierwszego meczu w Hamburgu dotąd jeszcze nie powtórzył i trzeba będzie zastanowić się nad jego dojrzałością do stałego miejsca w reprezentacji.

Atak bez nerwu...

Debatować się będzie również nad atakiem Cracovii. Pewne przesunięcia wydają się nieuniknione, gdyż w obecnem zestawieniu klubowy atak Cracovii wykazuje chroniczny brak nerwu. Najmocniej wywindował swą formę Kowalski, który wczoraj wniósł już sporo zaciętości. Na wykorzystanie wielkich możliwości Wołkowskiego ciągle jeszcze czekamy.

Drugi atak coraz bardziej utrwala swą pozycję. Wczoraj nie strzelił wprawdzie ani jednej bramki, ale trzymał dzielnie wynik (grając przeciw lepszemu z ataków niemieckich) i narobił w szeregu przeciwnika sporo zamieszania. Zieliński (podobnie jak Przeździecki) nie powtórzył swego wyczynu z pierwszego meczu nad Alsterą, był jednak bardzo pożyteczny. Stupnicki wniósł dużo żywotności, tak niezbędnej w hokeju. Jego żywotność miała zresztą dużo celowości i produkowana była z dużem przemyśleniem, w przeciwieństwie do takiego Króla, u którego wartość pracowitości i ambicji, obniżona zostaje brakami technicznemi, szczególnie w dziedzinie opanowania kija.

Przebieg spotkania

Polacy zagrali tym razem w zestawieniu: Przeździecki, Ludwiczak, Kasprzak, Kowalski, Wołkowski, Marchewczyk, Król, Zieliński, Stupnicki. B.S.C. grał w składzie: Rohde, Jaenecke, Tobien, George, Trautmann, Davidoff, Korff, v. Weiland, Adler. Pierwsza tercja mija przy ostrem tempie i zaciętej grze bezbramkowo. Wypady Jaeneckego nie robią na naszej defenzywie już tego wrażenia, co w Hamburgu.

W drugiej tercji Polacy zaostrzają jeszcze bardziej tempo. Ostry, daleki strzał Wokowskiego broni źle Rohde i Polska prowadzi 1:0. Krótko potem wywołuje Przezdziecki zamieszanie przed bramką. Krążek ginie pod nim na linji bramkowej, jednocześnie atakuje w sposób niedozwolony Davidoff. Po dłuższym namyśle i naradach sędzia przyznaje bramkę. Decyzja bardziej niż wątpliwa. Podrażnieni Polacy atakują z zaciekłością i fabrykują w bardzo krótkich odstępach trzy bramki. Druga padła po wypadzie Ludwiczaka i strzale jego na bandę, dobitym przez Kowalskiego. Trzecią zarobił w opisany już poprzednio sposób Kasprzak (strzał Marchewczyka), wreszcie czwartą uzyskał po efektownym dribblingu Wołkowski.

Trzecia tercja jest znów wyrównana, dopiero pod koniec uzyskują Polacy ponownie wyraźną przewagę. Ale bramkę zdobywają (przez Georgego) Niemcy i mecz wygrywają Polacy 4:2 (0:0;4:1,0:1) Z sędziowania nie możemy być zadowoleni. Trudno jednak o inne decyzje, skoro sędziuje trener niemieckiej drużyny.

H. Gliner

REPREZENTACJA HOKEJOWA AMERYKI

NOWY JORK. 29.12. — Tel. wł. — Po Kanadzie, która wysyła na Olimpjadę Fort Arthur Birkett, nadeszła kolej i na Amerykę. Skład drużyny Stanów Zjednoczonych jest następujący: bramka: Cosby i van Moon; obrona: Garrison, Stubbs, Shangnessy; atak: Gordon Smith, Rowe, Moss, Lax, Kammer, Palmer, Baldwin, Spain. Z graczy tych Cosby, Garrison i Palmer zdobyli dla Ameryki mistrzostwo świata w Pradze, a Garrison strzelił decydującą bramkę Kanadzie. Stubbs wraz z Bessonem (obecnie Stade Francais) stanowili obronę Ameryki na mistrzostwie świata w Medjolanie. Drużyna przybędzie do Europy w połowie stycznia i rozegra przed Olimpjadą sześć meczów w Londynie.

5-ty mecz treningowy olimpijczyków angielskich Kanada — Anglja zakończył się zwycięstwem Kanadyjczyków w stosunku 5:2 (2:1, 2:0, 1:1). Skład drużyny angielskiej na Olimpjadę będzie zestawiony w przyszłym tygodniu, pewny jest już udział 7 graczy: Foster w bramce, napastnicy: Chappell, Davey, Dailley, Stinchcombe, Brenchley i Kilpatrick.



L. T. C. PRAHA DEMONSTRUJE KLASOWY HOKEJ bijąc w Berlinie reprezentację Polski 9:3.

Ostatni egzamin

Szwedzka Göta zwycięża 3:2

Berlin, 29 grudnia.

Mamy poza sobą ostatnie spotkanie turnieju berlińskiego, które przyniosło nam porażkę 2:3 (1:0, 1:2, 0:1) ze sztokholmską Götą. Czas na sumowanie wrażeń z przebiegu całego tournee polskich hokeistów po Niemczech. krótko więc tylko zarecytujemy obraz spotkania ze Szwedami.

Polacy utrzymali wczorajszy poziom gry, dając z siebie dużo więcej niż w pierwszych meczach. Kierownictwo dało Sokołowskiemu szansę naprawienia swej reputacji i nie zważając na wynik meczu, wystawiło go ponownie. Eksperyment ten o tyle był pożyteczny, że słaba forma lwowskiego obrońcy uwydatniła się również przy wykazanej przez niego zwiększonej ambicji.

Jeżeli dziś wypadliśmy czysto zewnętrznie trochę słabiej niż wczoraj. to fakt ten przypisać należy nieodpowiadającej graczom naszym, ze względu na braki kondycyjne, ostrej [illegible]ze Szwedów. Głowacki miał takie same kłopoty z ogromnym Alebergiem, jak wczoraj Adler z Kasprzakiem. Pozatem bramkarzy Niemców i Szwedów dzieliła conajmniej klasa.

Polacy stanęli do ostatniego meczu w składzie Przeździecki; Ludwiczak. Sokołowski. Wołkowski, Kowalski, Marchewczyk; Głowacki Zieliński, Stupnicki. Gota: Larsson; Aleberg, Johansson; Petterson, Jöhnke, Liljeberg; Burman, Caneman, Andersson.

Atak Cracovii wykazuje od początku znaczną poprawę. Wołkowski rusza się dużo żwawiej niż dotąd. Po 5 minutach uzyskują Polacy prowadzenie po wzorowej kombinacji Wołkowski — Kowalski. Szwedzi grają bardzo ostro, Aleberg dostaje za bicie kijem karną minutę. Ofiarą szwedzkich foulów pada Głowacki, co odbija się na jego grze do końca meczu. Szwedzi uzyskują znaczną przewagę, mają jednak pecha w strzałach. Ludwiczak ratuje pewną bramkę, a kilka innych sytuacyj wyjaśnia przypadek.

W drugiej tercji pewną prz[illegible] [illegible]eg mają Polacy, ale szereg s[illegible] zostaje niewykorzystanych. Ot[illegible]ta gra kosztuje Polskę pierw[illegible]ą utraconą bramkę. Kontratak [illegible]po solowej akcji Sokołowskiego [illegible]zynosi wyrównanie przez Liljeb[illegible]ga. Mimo dalszej przewagi Po[illegible]ków uzyskują Szwedzi drugi punkt po pięknej akcji przez Anderssona. Szybko udaje się wyrównanie (2:2) Zielińskiemu, który dobija tuż przed bramką z powietrza rikoszet z bandy po zawrotnym przeboju Stupnickiego. Zwycięska bramka Szedów pada w 3 tercji w szczęśliwych okolicznościach. W okresie ponownej słabości taktycznej polskiej obrony tworzy się pod bramką zamieszanie, którego nikt nie potrafi wyjaśnić; zasłaniający Przeździeckiego Sokołowski podsuwa krążek łyżwą Jöhnkemu, który ustala wynik meczu.

H. Gliner.

OSTATECZNA TABELKA TURNIEJU

	L.T.C.	Polska	Göta	B.S.C.	pkt.	bram.
L. T. C.	■	9:3	7:3	1:0	6	17 6
Polska	3:9	■	2:3	4:2	2	9:14
Göta	3:7	3:2	■	0:1	2	6:10
B. S. C	0:1	2:4	1:0	■	2	3:5

Garść wrażeń osobistych

Berlin, w grudniu.

Bezpośrednio po ostatnim meczu berlińskim prowadzone są najgorętsze dyskusje. Bractwo jest trochę zawiedzione, gdyż po renesansie nastrojów po meczu z B.S.C. oczekiwano sukcesów ze Szwedami. Dyskusja między graczami przybiera gorące formy, to też zaczynamy informacyjne pogawędki od kapitana PZHL prok. Kuleja, który wypowiada następujące uwagi:

— Po pierwszych meczach, a szczególnie spotkaniu z LTC, wnioski mogły być tylko minorowe. W ostatnich meczach znać jednak dużą poprawe i tak musi iść dalej. Konieczną będzie wytrwała praca nad zespołem. Ambicja graczy, która osiągnęła już godziwy poziom, sięgnąć musi jeszcze wyżej. Bojowość, na którą nadaremnie czekaliśmy tak długo, jest już, brak jednak dania ze siebie wszystkiego, wydobycia ostatniej kropelki potu. Ogromne luki taktyczne uległy już poważnej redukcji, obronie zarzucić trzeba pod tym względem jeszcze wiele. Najintensywniej zamierzam obecnie popracować nad zespoleniem poszczególnych członów zespołu w harmonijną całość. Zbyt samodzielnie pracują jeszcze obrona i ataki. Akcje obu linij muszą się coraz bardziej zazębiać, a nie hołdować wygodnej niezależności.

— Nie da się uniknąć poważnych zmian personalnych. Błędy Przeździeckiego przypisuję przemęczeniu psychicznemu. Muszę jednak myśleć o ewentualnem zastępstwie. Mam przytem na oku jednego z młodych bramkarzy krajowych. Sokołowski pozostaje pod wyraźnym znakiem zapytania; szkoda, że Kasprzak jest tak wolny. Z napastników zadowolił mnie najrówniejszą formą przedewszystkiem Kowalski. Obawiam się, że nie da się uniknąć rozbicia linji ataku Cracovii. W drugiej linji utrzymana zostanie zapewne kombinacja Zieliński — Stupnicki, jako trzeciego próbować będę przedewszystkiem Króla. Wśród skrzydłowych należy respektować przedewszystkiem tych, którzy się cofają: ta dziedzina jest u nas bardzo zaniedbana.

Ludwiczak: Brak nam sezonowego szlifu. Musi on przyjść w dalszych spotkaniach. Najintensywniej popracować musimy nad wyrugowaniem błędów taktycznych, które robią jeszcze wszyscy gracze. Trudno również nie wspomnieć o brakach, wykazanych na wszystkich meczach przez Przeździeckiego. Stogowski byłby w Niemczech bardziej na miejscu.

Kowalski: Największą słabość naszego zespołu stanowią luki na pewnych pozycjach. Przeździecki jest w słabej formie, zawinił sporo utraconych punktów, a Sokołowski dowiódł, że rozporządza w tej chwili niemożliwą kondycją. Jego powolność uwdoczniła się już w ubiegłym sezonie. Tym razem obchodzili go napastnicy przeciwników z największą łatwością. Druga linja ataku ma dobrych indywidualistów, brak jej jednak zgrania. Obrona zaprzestać musi niebezpiecznych wypadów.

Zieliński: Narażamy się na niekorzystne wyniki lekceważeniem przeciwnika. Gracze nasi, będąc pewni przewagi technicznej nad przeciwnikiem, zaczynają „hochstaplować", co ma zgubny wpływ na płynność i szybkość akcyj. Najbardziej nam dolega rozdwojenie między atakiem i obroną. Napastnicy uważają, że są tylko do strzelania i pozostawiają funkcje defenzywne wyłącznie obronie. Obrona mści się i grając „na złość", nie podaje krążka napastnikom; stąd powstaje szkodliwe zwolnienie tempa gry. Skrzydłowi muszą wracać! Potrzeba nam kierownictwa silnej ręki i ciągłych wskazówek w czasie gry. Pamiętam doskonale, jak to prok. Kulej uratował pewną bramkę. wezwawszy krzyknieciem Wołkowskiego do cofnięcia się do niekrytego przecwnika.

gli.

TURNIEJ SPENGLERA

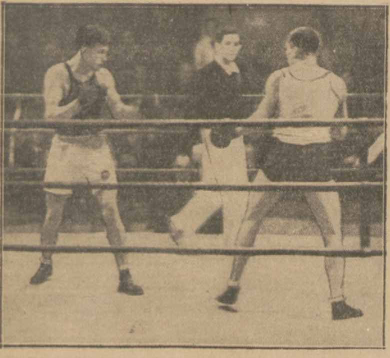
W turnieju Spenglera w Davos prowadzą w I grupie Diavoli Roso Neri po zwycięstwie nad Cambridge 7:0 i Zurychem; Zurycher SC pokonał Davos II 4:0, a Cambridge 4:1. W grupie I EHC Davos wygrał z Klagenfurtem 2:0 i ze Stade Francais 5:0. Oxford pobił Stade Francais 3:0.

Davoli Rosso Neri wygrali turniej w St. Moritz bijąc w finale HC St. Moritz 2:0. Trzecie miejsce zajął Grasshoppers, bijąc mistrza Austrji Klagenfurt 3:1.

DWIE PORAŻKI BKE

Gość turnieju krynickiego BKE doznał w Garmisch dwu porażek z Wespen (Zehlendorf 0:2 oraz z Riessersee 1:2.

W Düsseldorfie Niemcy Północne pobiły Queens Club (Londyn) w stosunku 1:0. Jedyną bramkę strzelił w III tercji Jaenecke, grający tym razem w ataku.



JAŃCZAK (POL.) I SIPIŃSKI (WAR.) podczas meczu, w którym zwycięstwo przyznano pierwszemu



11-ka WARTY POZNAŃSKIEJ NA STADJONIE W BRUKSELI gdzie uległa nieznacznie reprezentacji stolicy Belgji 1:2. Polacy grali w składzie: Fontowicz, Ofierzyński, Kubalczyk, Banaszkiewicz, Danielak, Lis, Słomiak. Kryszkiewicz, Scherfke. Przybylski, Szwarc.



CARTONNET Z PUHAREM PREZYDENTA FRANCJI zdobytym przez słynnego pływaka za wygranie wyścigu: Sekwaną przez Paryż



PARA A.Z.S. Stefańska i Staniszewski weszli do finału grupowego siatkówki o mistrz. Warszawy.

H. GLINER

Wnioski z wyprawy niemieckiej

Berlin, 29 grudnia.

Pięć meczów rozegranych przez drużynę naszych kandydatów olimpijskich w ciągu ubiegłych 8 dni było ciężką próbą inauguracyjną. Niestety ta pierwsza próba, pozostanie już chyba najważniejszą aż do Igrzysk.

Jeżeli w sumarycznej ocenie naszych graczy i ich możliwości stosujemy stosunkowo krytyczny punkt widzenia, czynimy to ze względu na to, że przeciwnikiem naszym w Berlinie były zespoły klubowe. W takim B.S.C. jest dwu kandydatów olimpijskich, w Göta 3—4, podczas gdy z naszej strony znalazło się na lodzie niemal wszystko co posiadamy. Późne, bardzo późne rozpoczęcie sezonu, jest mocnym punktem usprawiedliwiającym naszych graczy. Ale tem intensywniejszy winien być program najbliższych tygodni.

Raz jeszcze: cóż się najbardziej po wszystkich meczach rzucało w oczy? Zaniedbywany okresami moment bojowy, wrócił wraz z podniecona ambicją. Chwile apatji, czy nawet lenistwa były coraz rzadsze; szybkość akcji wzrosła, a jeżeli tu są jeszcze poważniejsze niedociągnięcia, to sezon powinien je szybko wytrzebić. Może po zyskaniu jeszcze większej szybkości uda się skrzydłowym cofanie do kontratakującego przeciwnika.

BEZ TAKTYKI

Najtrudniejszy do wprowadzenia będzie ład taktyczny. To nas może najbardziej prześladować. Bo podczas, gdy w akcjach ofenzywnych zarzucić można graczom naszym powolność, czy brak energji, na bezładność jednak akcji narzekać nie można. Bezład, czy nawet bałagan powstawał natomiast stale w defenzywie. A przecież nigdzie tak, jak w hokeju, podstawą gry jest solidna defenzywa. Gracze, którzy w teorji — przed i po meczu — zdają się być tak świetnie poinformowani o głównej zasadzie defenzywy hokejowej: nigdy za krążkiem, zawsze na gracza! — na lodzie zapominają o niej. Znaczna poprawa na meczu z B. S. C. nie ugruntowała się, skoro szereg błędów powtórzył się na następnym meczu ze Szwedami.

Najistotniejsze są w tej chwili kombinacje personalne. Musimy się już namyślać (a w najbliższym czasie decydować!), kogo wysyłamy do Garmisch Partenkirchen i czy szukamy w rezerwach nowych graczy. Zaczynając od Przeździeckiego, stwierdzić trzeba, że bramkarz Legji grał w formie miarowo opadającej.

Przeździeckiemu ciągle jeszcze brak rutyny. Widzieliśmy kilka, czy nawet kilkanaście pięknych parad. Ale u Przeździeckiego rzadko kończyło się na zatrzymaniu, czy odparowaniu krążka. Po pięknej akcji obronnej następowała najczęściej bezradność, powolność decyzji: co zrobić z krążkiem? W ten sposób powstało przed bramką i na samej linji bramkowej niejedno zamieszanie, z których padały nawet bramki.

BRAK OBRONY

Mówiliśmy już dostatecznie rozlegle o błędach naszych obrońców. Największą zdolność w szybkiem ocenianiu i w wybieraniu najprostszej drogi wyjaśniania groźnych sytuacyj wykazał (na meczu z B.S.C.) Kasprzak. Obawiamy się jednak, czy powolność Guliwera ze Lwowa nie osłabi i ograniczy jego możliwości rozwojowych. Ludwiczak osiągnął nareszcie formę bojową, zabrał się do odważniejszej gry ciałem, tuż pod bramką traci jednak ciągle jeszcze głowę. W ostatnim jeszcze meczu widzieliśmy obok doskonałych zagrań, bardzo ryzykowne interwencje, przy których duża doza szczęścia uchroniła nas od przykrych następstw.

Dostatecznie dużo pisaliśmy już o Sokołowskim. W sobotę mógł on częściowo zrehabilitować swe psychiczne walory. Tem łatwiej było jednak stwierdzić na walczącym Sokołowskim, że zawodnik ten jest astronomicznie odległy od swej formy z ubiegłych lat. Ociężałość w reakcji zazębia się z niebezpiecznem ryzykanctwem wypadów w całość, stanowiącą groźne niebezpieczeństwo dla własnej bramki.

KOWALSKI NAJLEPSZY NAPASTNIK

W obu napadach raził przedewszystkiem brak skłonności do niezbędnego cofania się i to do cofania się takiego, któreby miało sens i przynosiło pożytek. Krycie skrzydeł przez skrzydłowych ogromnie się poprawiło. Jeszcze nie jest jednak tak dobrze, aby z defenzywnych usług naszych napastników być zadowolonym. W tej dziedzinie dokonać mogą wiele wskazówki. W hokeju zmuszony jest napastnik zarówno do pracy obronnej, jak i ofenzywnej. Polscy napastnicy są zbyt często tylko — napastnikami.

Przez długi czas wątpiliśmy, czy trójka ataku Cracovii zdoła wykrzesać z siebie dostateczną do poważniejszych zadań dozę ambicji i energji. Ostatnie mecze pozwoliły skorygować pewne mniemania: daleko jednak jeszcze od sytuacji, w której wolnoby zrezygnować z myśli o pewnych przesunięciach personalnych. Kowalski był najrówniejszym graczem napadów i osiągnął już formę z której można być zadowolonym. Liczymy, że i Wołkowski zrzuci z siebie resztki niemrawości i stanie się tym pożytecznym kierownikiem ataku, którego tak bardzo potrzebujemy. Wołkowskiemu przyjdzie stoczyć ciężki bój z własną wolą, rozejrzeć się za brakującym hartem psychicznym.

Obok nazwiska Marchewczyka stoi gruby znak zapytania. Poza przynależnością do ataku Cracovii kandydatury jego nic w tej chwili nie usprawiedliwia. Być może, że Marchewczyka dzieli od pozostałych graczy brak intensywnego treningu obozowego w Katowicach. W Hamburgu i Berlinie był Marchewczyk od początku do końca najsłabszym polskim napastnikiem. Koncepcja zasilenia ataku Cracovii na prawem skrzydle Zielińskim byłaby w zasadzie wcale niezła (tembardziej, że Zielińskiemu odpowiada skrzydło bardziej od środka). Na krótki dystans lepszem rozwiązaniem byłoby przywrócenie formy Marchewczyka: skumulowanie bowiem ataku Kowalski — Wołkowski — Zieliński pozbawiłoby drugą linję napadu głównego filaru.

Ciągłe eksperymentowanie graczami drugiego ataku przyniosło tę korzyść, że ujawniona została harmonja pary Zieliński — Stupnicki, która dziś dobrze rozumi się, jest wcale zgrana i operuje względną żywiołowością. Kto będzie trzeci, trudno dziś powiedzieć. Charakterem gry najbardziej nadaje się tu Król, któremu brakuje jednak jeszcze dużo szlifu. Pewnym mankamentem drugiej linji ataku jest skłonność wszystkich jej członków do lewego skrzydła.

Jeśli drugą linję pozostawić w składzie Król — Zieliński — Stupnicki, to Głowackiego możnaby przesunąć na prawą stronę linji pierwszej. Tego eksperymentu jeszcze nie próbowano; jeśli forma Marchewczyka utrzyma swój niż, stanie się on niezbędny. W tych okolicznościach wyobrażamy sobie najlepszą polską drużynę na podstawie obserwacyj z niemieckiego terenu w ten sposób: Przeździecki; Ludwiczak, Kasprzak; Kowalski, Wołkowski, Głowacki; Król, Zieliński, Stupnicki.

Względność tej „najlepszości" tkwi w tem, że wszyscy gracze są jeszcze bardzo odlegli od olimpijskiej formy, a poza Kowalskim i Zielińskim, oraz częściowo Stupnickim, wszyscy poczynić muszą gwałtowne postępy.

Widz narciarstwa fińskiego Armas Palmros w następnym numerze Przeglądu Sportowego typuje zwycięzców olimpijskich w narciarstwie.

W. E. V. zwycięża 4:0
reprezentację hokejową Śląska

CHORZÓW, 29.12. — Tel. wł.— Pierwszy tegoroczny występ hokeistów WEV na terenie polskim wypadł zupełnie udatnie. Goście, mając jako przeciwników bardzo ambitnie grającą reprezentację Śląska, bez specjalnego trudu wygrali 4:0 (0:0, 2:0, 2:0), wnosząc do gry sporo nonszalancji i popisując się koronkową robotą.

W składzie wiedeńczyków widzieliśmy aż 5 kandydatów olimpijskich: trójkę defenzywną, oraz obu kierowników ataku.

W.E.V. wystąpił w składzie: Weiss; Neumayer, Vojta; Brandl; Stanek, Meissner, Tsamler; Demmer, Vossbauer. Skład Śląska i tym razem był źle zestawiony. Raziła wprost przesadna zmiana pozycyj poszczególnych wybrańców. Śląsk: Meizner; Kasprzyck, Doniec; Kühn, Kutzer, Arlt; Chorecki, Wilczek Urzoń.

Wiedeńczycy odrazu narzucają szalone tempo, które utrzymuje się do końca pierwszej tercji. O ile goście posługują się pięknemi dla oka kombinacjami o tyle ślązacy równi są tylko w polu. W 11 min. sędzia katowicki dr. Skulicz nie uznaje prawidłowo zdobytego gola, w 14 min. odgwizduje ofsajd, a w sekundę później Doniec znajduje się za bandą, wskutek faulu.

W drugiej tercji tempo nieco słabnie; Wiedeńczycy są jednak nadal panami swych poczynań i zdobywają dwie pierwsze bramki. W 5 min. ze strzału Tsamlera, a drugą w 13 min. przez Brandla, który umiejętnie wykorzystał zagranie Stanka.

W ostatniej tercji gospodarze wyraźnie puchną, goście jednak się nie wysilają. Widać że zależy im na utrzymaniu gry otwartej. Dalsze dwie bramki strzelają Tsamler w 5 min., a Brandl w 14 min.

Należy zaznaczyć że tym razem publiczności było bardzo dużo.

Gra była interesująca i obfitowała w świetne momenty podbramkowe, naturalnie pod świątynią Śląska; stałą przewagę mieli goście, którzy zaimponowali dobrą jazdą na łyżwach, podaniami i grą fair.

Ślązacy bez specjalnych zalet. Prócz nielicznych punktów mieli i słabe. Skandalicznie zwłaszcza wypadł Kutzer. Mecz zaczął się znów z godzinnem opóźnieniem, a podczas długich przerw popisywali się członkowie SKZ jazdą popisową. Na rodzeństwu Kalusów znać było kolosalne postępy, a Popowiczowa oraz Czorówna wywiązała się z dobrze dobranego repertuaru bez zarzutu.

Dzisiaj w poniedziałek o godz. 20 Wiedeńczycy rozegrają mecz rewanżowy.

Turniej w Krynicy wstrzymany
B.S.C. przyjeżdża do Polski

W niedzielę wieczorem powróciła polska reprezentacja hokejowa z wycieczki po Niemczech. Gracze krakowscy i lwowscy udali się w dalszą drogę do domu, kierownik ekspedycji p. Kulej zatrzymał się w Warszawie, gdzie uczestniczył w specjalnie zwołanem posiedzeniu zarządu PZHL.

Na posiedzeniu złożył p. Kulej dokładne sprawozdanie z przebiegu ekspedycji poczem rozpatrywano sprawę zmian i koniecznych przesunięć w reprezentacji. Zostaną one dokonane w najkrótszym czasie, przyczem wyzyska się każdą sposobność wypróbowania pewnych nowych koncepcyj.

Niestety sposobności tych nie będzie zbyt wiele, gdyż nieodpowiednia aura psuje ustawicznie szyki. Zapowiedziany na 1 stycznia turniej w Krynicy został chwilowo wstrzymany spowodu odwilży. Zarząd Zdrojowy, który poczynił już wszystkie przygotowania, spodziewa się jednak, że sytuacja poprawi się w najbliższych dniach i imprezę uda się doprowadzić do skutku.

Najbliższym przeciwnikiem reprezentacji naszej będzie Japonja, z którą spotkanie odbędzie się 10 b. m. w Krynicy. 11 Japończycy zmierzą się z KTH. Pozatem 18 i 19 stycznia **gościć będzie w Polsce BSC.** Berlińczycy rozegrają dwa mecze z reprezentacją najprawdopodobniej w Katowicach. Istnieje jednak projekt ewentualnego urządzenia meczów tych w Warszawie.

Po 18 stycznia reprezentacja zostanie już skoncentrowana w Katowicach skąd przez Wiedeń względnie Budapeszt, Medjolan i Arosę uda się do Garmisch Partenkirchen.

Ze swej strony pozwolimy sobie zauważyć, że o ile nie uda się doprowadzić do skutku turnieju w Krynicy **należałoby koniecznie wyzyskać pobyt W.E.V. w Polsce** i przeprowadzić jedną czy dwie gry z Wiedeńczykami w Katowicach. W.E.V. znajduje się obecnie w zupełnie dobrej formie, toteż spotkanie z przeciwnikiem tej miary wyszłoby drużynie naszej napewno na korzyść.

Budapesti KE. gość Krynicy na turnieju noworocznym uzyskał cenny sukces w meczu o puhar Europy Środkowej, bijąc Rapid praski w stosunku 4:1. Rapid jest po LTC Praha najsilniejszym klubem czeskim.

Wiener EV w drodze do Polski przegrał w Opawie z Troppauer EV w stosunku 0:1. Mecz odbył się na rozmokłym lodzie, przy 8 stopniach ciepła.

Rekord pływacki Bogutha
podczas meczu A.Z.S.-Łódź

ŁÓDŹ, 29. 12. Tel. wł. — W basenie łódzkiej YMCA odbyły się dziś wartościowe zawody pływackie AZS Warszawa — ŁKS, który wystąpił pod firmą reprezentacji miasta.

Goście stołeczni górowali przygniatająco nad miejscowymi, przez co ucierpiała może sama atrakcyjność zawodów i do pewnego stopnia wartość sportowa. Boguth np. ustanowił nowy rekord polski zupełnie bez konkurencji i bez większego dopingu publiczności. Przy ostrzejszej rywalizacji Boguth był w stanie osiągnąć dużo lepszy wynik.

Efektem dzisiejszych zawodów jest jeden rekord polski, jeden rekord Warszawy i trzy rekordy Łodzi.

W zespole stołecznym zwracała uwagę doskonała forma Bogutha i Jastrzębskiego, w zespole łódzkim wyróżnić należy robiącego coraz większe postępy Borowskiego i 14-letnią Idzikowską, zadatek na bardzo dobrą żabkarkę, która startowała poza konkursem. Elsner, czołowy pływak łódzki, nie jest jeszcze w formie.

100 m. st. dow. wygrał Gumkowski (AZS) [illegible] Szwankowskim (AZS) 1:15,2, [illegible]skim (Ł.) 1:18,8 [illegible] Wasilewskim (Ł.) 1:23.2. Na 100 m. klas. Boguth obniżył własny rekord z 1:22.9 na 1:22.5, 2) Maszner (AZS) 1:31.8, który demonstrował na ostatnich 25 m. styl motylkowy, 3) Borowski (Ł.) 1:36.5, 4) Chudzielka (Ł.) 1:41.5.

100 m. nawznak wygrał w ładnym stylu Jastrzębski (AZS) 1:18.7, poprawiając rekord okręgu warszawskiego o 0.9 sek., 2) Ginter (Ł.) 1:28.8, 3) Damsz (AZS) 1:32, 4) Hartwig (Ł.) 1:44. Rekord Jastrzębskiego prawdopodobnie nie będzie zatwierdzony, gdyż zdaje się miał tam miejsce nieznaczny falstart.

200 m. st. dow. wygrał Karpiński (AZS) 2:35 zupełnie bez wysiłku przed Elsnerem (Ł.) [illegible]49,1, 3) Musiatowicz (AZS), 4) Kosiński (Ł.) 200 m. st. klas. 1) Maszner (AZS) w cz. [illegible]09.6, 2) Ginter (Ł.) 3:15.1, 3) Cylek (Ł.) [illegible]35.3; czas Masznera byłby lepszy, gdyby nie przystanął przy ostatnim nawrocie, sądząc, że to już koniec biegu.

Sztafeta 3x100 st. zm. 1) AZS (Jastrzębski, Boguth, Karpiński), zbliżyła się poważnie do rekordu Polski (3:51.8), osiągając 3:52.6; łódzianie (Ginter, Borowski, Elsner), jakkolwiek obniżyli rekord okręgu o 8.5 sek., nie stanowili poważniejszej konkurencji. Czas Łodzi 4:20.3.

Próba bicia rekordu w sztafecie 5x50 st. dow. nie powiodła się. AZS w składzie Olszewski, Makowski, Szwankowski, Gumkowski, Karpiński, osiągnął czas 2:36 (rekord Polski 2:32.2); sztafeta łódzka miała czas 2:50.2, który jest nowym rekordem Łodzi, lepszym od poprzedniego o pół sek.

AZS wygrał spotkanie w stosunku 55:31.

Na zakończenie odbył się mecz piłki wodnej, w którym wysokie zwycięstwo 8:0 (5:0) odnieśli warszawianie.

Poza konkursem na 100 m. klas. pań, Idzikowska ustanowiła nowy rekord Łodzi, z czasem 1:52.8, lepszy od poprzedniego o 3.2; druga była Norska 2:06.

ŁÓDZKI OKR. ZW. PŁYWACKI postanowił w przyszłości zrezygnować z przykrością z basenu YMCA, albowiem dyrekcja pływalni w kategoryczny sposób domaga się przestrzegania t. zw. paragrafu aryjskiego. Dzisiejsze zawody AZS — reprezentacja Łodzi były ostatniemi, jakie odbyły się w basenie łódzkim. Mecz Delfin — repr. Łodzi projektowany na pierwszą dekadę stycznia zostaje przełożony na termin późniejszy i odbędzie się w basenie zgierskim.

Hakoah - Zjednoczone 12:4

ŁÓDŹ, 29.12. — Tel. wł. — Drużynowy mecz bokserski Zjednoczone — Hakoah zwabił tysiąc widzów do Filharmonji.

Hakoah odniósł zwycięstwo w stos. 12:4, nic to jednak nie mówi. Zjednoczone było bowiem poważnie osłabione. Udanie zadebiutował w Hakoahu Lieberman z lwowskiej Hasmonei, jest jednak na boksera za niski. Przebieg poszczególnych walk ciekawy.

W wadze muszej, Lieberman (Hak.) przez swą ciągłą agresywność zwycięża zasłużenie na pkt. wyższego od siebie o głowę Zasinę.

W wadze koguciej Gottfried (Hak.) wziął dwa punkty bez walki spowodu niestawienia się Brzęczka.

W wadze piórkowej Fagot (Hak.) stoczył równą walkę z Ki[illegible]skim II-im, a że otrzymał na[illegible]nie za niedozwolony cios, zwy[illegible] Kijewski. Na wadze, dwa punkty przypadły Fagotowi.

W wadze lekkiej, Cyranek (Ziedn.) wygrywa zasłużenie z Białymstokiem, [illegible]rując nad nim rutyną, celnością uderzeń i wogóle czystością walki. W drugiej walce w tej kategorji, Herszlikowicz (Hak.) dzięki przewadze w dwóch pierwszych rundach i wyrównanej trzeciej odniósł w pełni zasłużone zwycięstwo nad Walerysiakiem.

W wadze półśredniej, Lipszyc (Hak.) swą przewagę nad Dobrasem zakończył w 2-ej rundzie ciosem, po którym przeciwnik był do 8-iu na deskach, ale do dalszej walki nie był zdolny. W drugiej walce tej wagi Wdowiński (Hak.) miał za przeciwnika dzikiego Pałczewskiego, którego ujarzmił już w II rundzie.

W wadze półciężkiej prymitywny Jaskóła (Zj) dał szkołę Blibaumowi, zwyciężając go wysoko na pkt.

Krytyczny okres wiedeńskiego futbolu
Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Wiedeń, w grudniu 1935 r.

Sport zimowy zapanował na całej linji. Jeszcze odbywają się spotkania futbalowe, nie ciągną jednak publiczności; jest już zbyt zimno. A jednak w świecie piłkarskim panuje ożywienie, temperatura jest podniecona.

Tak się zdarzyło, że w ciągu obecnej przerwy zimowej jedynie kilka klubów wiedeńskich wyjechało na spotkania zagranicę. Admira bawi na Malcie. Rapid i Hakoah w Afryce, a Vienna i Libertas dopiero w ostatniej chwili wybrały się do Szwajcarji wzgl. do Luxemburga. Reszta drużyn wiedeńskich pozostała w kraju, nie mogąc poprostu zakontraktować spotkań zagranicą.

Jaka jest tego przyczyna?

Do niedawna futbol austrjacki posiadał niezwykłą siłę atrakcyjną; dzięki swemu dobremu imieniu i wysokiemu poziomowi gry gwarantowały kluby austrjackie swym zagranicznym gospodarzom sukcesy materjalne i sportowe. Futbol austrjacki znajduje się jednak od dłuższego czasu w stanie kryzysu i niema narazie zbyt pomyślnych widoków na przyszłość. Wszystkie prawie drużyny tutejsze wykazują spadek formy, publiczność nie fanatyczna, jak np. na Węgrzech, ale czuła i fachowa jest zniecierpliwiona, rezygnuje z przyjemności i na mecze przestała chodzić.

Stąd wynika znów opłakane położenie finansowe niektórych, dawniej świetnych klubów jak W. A. C., lub F.A.C. Kluby te, aby utrzymać się na powierzchni, są zmuszone sprzedawać swych najlepszych graczy zagranicę— w ten sposób wywędrowali Hiden, Jordan, Vita, Chloupek, Durspekt, Kreici, Adelbrecht, Tögel, König, — obniżając w dalszym ciągu poziom piłkarstwa austrjackiego. Skutek staje się przyczyną — i dalej w kółko...!

Słaba forma klubów znajduje odzwierciadlenie w mizernych wynikach reprezentacji austrjackiej w r. 1935. Na głównym froncie Austria nie uzyskała ani jednego zwycięstwa, przegrywając z Włochami 0:2 i zWęgrami 3:6, oraz remisując z Czechosłowacją 0:0 i z Węgrami 4:4. Jedynie spotkanie z Polską w Wiedniu zakończyło się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 5:2, rewanż natomiast w Warszawie przyniósł przegraną 0:1.

Ten niepomyślny bilans wywołał poruszenie w światku futbolowym. W łonie Austrjackiego Zw. P. N. prowadzi się już od dłuższego czasu pertraktacje, zmierzające ku zmianie dotychczasowego systemu rozgrywek o mistrzostwo. Istnieją w kwestji tej poważne tarcia; szczególnie między reprezentantami grupy „silnych" i grupy „słabych" klubów. Są więc rozmaite projekty, m. in. w kierunku ograniczenia liczby wiedeńskich drużyn z 12 do 10 lub 8. Z drugiej strony słabsze kluby proponują powiększenie ligi, przez wciągnięcie klubów prowincjonalnych, wysuwając na poparcie swej tezy argument, że przez to nastąpi nietylko podniesienie klasy skutkiem napływu młodych sił, — ale także, bo o to przedewszystkiem chodzi, — polepszenie finansów przez przyciągnięcie nowych mas publiczności.

Zarówno związek, kluby, jak i prasa sportowa zgadzają się, że dotychczasowy system rozgrywek o mistrzostwo, które ograniczają się do Wiednia jest anomalja.

Jaki będzie wynik najrozmaitszych narad, oraz — powiedzmy na uboczu — intryg, trudno przewidzieć. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że w krótkim czasie (projekt ma zostać uzgodniony przed rozpoczęciem wiosennej kolejki o mistrzostwo), wyłonią się rewelacyjne plany reorganizacyjne.

●

19 stycznia spotka się reprezentacja Austrji i Hiszpanii w Madrycie. Reprezentacje tych krajów walczyły dotychczas z sobą dwa razy i oba razy zwycięstwo odniosła Hiszpania: w roku 1924 w Barcelonie 2:1 oraz w rok później na Hohe Warte, w Wiedniu 1:0. Zamora grał w obu wypadkach w bramce południowców. Skład drużyny austrjackiej jeszcze nie jest wiadomy. Hugo Meisl ma olbrzymie trudności w wyborze graczy, ponieważ obie drużyny, które zapewne dostarczą głównego kontyngentu zawodników, Admira i Rapid, wrócą do Wiednia z tournee afrykańskiego dopiero na 1 tydzień przed meczem w Madrycie.

Ludwik Langinger.

KRONIKA KOLARSKA

W Paryżu w meczu sprinterów Merkens zajął trzecie miejsce przegrywając w meczu dwójkowym z Chaillot, a w czwórkowym z van der Vyver. Za motorami triumfował Ronsse przed Pelissier, Blanc Garin i Lohmanem.

W Antwerpji Niemiec Schoen wygrał pojedynek za tandemami, bijąc Piet van Kempena, Aertsa i Pijnenburga. Wśród sprinterów zwyciężył Michard przed van Egmondem, Huybrechtsem, Falk Hansenem i Faucheux.

Lista najlepszych piechurów Europy poskromi zapewne apetyty olimpijskie piechurów polskich: 15-ty na tej liście Francuz Ristar ma czas 4:53:01 na 50 klm., a brak na niej Niemców, Łotyszów i t. d. W Polsce jeszcze nikt nie przeszedł 50 klm. poniżej 5 godzin.

Austrjak Maier został trenerem drużyny olimpijskiej Węgier, która od świąt trenuje w Alpach austrjackich.

Niepiękny rewanż
Repr. Emigracji bije Wartę 2:1

LENS, 29.12.— Tel. wł.—Emigracja—Warta 2:1 (2:1). Rewanżowy mecz z Emigracją potraktowała Warta b. lekko. Wystawiła ona rezerwowych graczy: Śmiglaka, Lisa i Przybylskiego i w rezultacie dwa nagłe ataki Emigracji przebiły się pod bramkę Fontowicza, słabo bronioną przez pomoc i obronę, i już w 10 pierwszych minutach Emigracja prowadziła 2:0, strzelając bramki przez Bednarza i Sternala.

Teraz Warta wzięła się dopiero do roboty, przewaga jej była olbrzymia i niedługo potem Przybylski z podania Słomiaka zdobył głową pierwszą bramkę. Emigracja prowadzi jednak do przerwy 2:1.

W drugiej połowie wchodzą na boisko Kryszkiewicz i Ofierzyński. Warta panuje teraz nad boiskiem i stale atakuje bramkę Emigracji. Ta ostatnia stosuje jednak b. umiejętnie system defenzywny i ratuje się ciągle z opresji.

Emigracja grała znacznie lepiej niż w ub. czwartek. Cała drużyna jej wydała wszystko z siebie, by utrzymać w ciągu 80 minut zwycięstwo i dzięki niezwykłej ambicji i poświęceniu pokonała po raz trzeci drużynę krajową na własnym terenie.

W Warcie nikt się nie wybił ponad przeciętność. W zespole emigracyjnym wszyscy gracze byli b. dobrzy.

T. Garda.

WIEŚCI O SZAMOCIE

Szamota donosi nam z Paryża, że na skutek opozycji kolarzy w stosunku do dyrekcji welodromu zimowego, wybuchł strajk zawodników i wobec tego Polak w sezonie jesiennym wcale nie startował i... zabrał się do handlu. Kupił sobie nawet sklep z artykułami spożywczemi w okolicach toru Buffalo, który bardzo dobrze prosperuje.

Tymczasem sytuacja zmieniła się i dyrekcja welodromu poszła na ustępstwa. Ostatnio Szamocie proponowano kilka startów, z których musiał zrezygnować wobec braku treningu. Obecnie Szamota przeszedł zaprawę i 1 stycznia ma startować w Welodromie Zimowym. Start ten jednak jest uzależniony od otrzymania licencji z PZTK. (jak wiadomo Związek odmówił załatwienia tej formalności. Przyp. red.).

Szamota projektuje też powrót na stałe do Polski w charakterze trenera naszej drużyny torowej. W sprawie tej pertraktował już z płk. Geblem, podczas pobytu prezesa PZTK. w Lens z Warszawianką.

Najlepsze Życzenia Noworoczne
przesyła wszystkim
Czytelnikom i Współpracownikom

REDAKCJA

Wszystkim Osobom i Instytucjom, które nadesłały nam życzenia świąteczne składa Redakcja serdeczne podziękowanie.

Narciarstwo w Europie

W całej niemal Europie panowały bardzo złe warunki śnieżne, to też w Niemczech i Szwajcarji odwołano cały szereg konkursów skoków. W Szwajcarii w dolinach była odwilż, w górach padał mokry śnieg.

Skoki w Davos wygrał Paterlini 61, 65, 67 mtr. nota 337 przed M. Raymondem 59, 58 i 61 mtr. 315,2, 3) Buhler 59, 61 i 66 mtr. 314,7. Skoki w Adelboden: 1) Miller 44, 48, 48 — 317,7, 2) Guttormsen 46, 47, 50 — 311,5.

W Niemczech w sobotę odbyły się przy świetle elektrycznem skoki na małej skoczni olimpijskiej. Zwyciężył Hintermayer 46 i 48 mtr. — 225, 2) Soerensen 46 i 47 — 222,9, 3) Ostler 47 i 47 — 221,9, 4) Koerner 44 i 47 — 219,3, 5) Meinel, 6) Bader. W dzień potem w Oberammergau zwyciężył Bader 60 i 64 mtr. — 220, 2) Hasselberger 62 i 66 — 216,7, 3) Marr uważany obecnie za najlepszego skoczka niemieckiego 56 i 65 — 214,3, 4) Soerensen 57 i 62, 5) Stoll 57 i 61. Zwycięzca z Garmisch Hintermayer był dopiero dwunasty. Najdłuższy skok miał junior Krauss 67 mtr., tylko metr gorzej od rekordu skoczni Reidara Andersena. W Muehleiten zwyciężył Seifert 50 i 51 mtr., 2) Leonhard 50 i 49

ELIMINACJA SKOCZKÓW SZWEDZKICH

Na skoczni w Ostersund zorganizowano zawody dla olimpijczyków szwedzkich. Wyróżnił się Nils Hjelmstroem, uzyskując najdłuższy ustany skok w konkursie 44 mtr.; wicemistrz Holmenkollen Ericson miał tylko 43 mtr., Wiken 42,5, Carlquist 41 mtr.

Szwecja wysyła jednak łyżwiarza na Olimpjadę. Axel Johansson, trenujący pod okiem prezesa Związku w Hamar okazał się godnym reprezentantem.

Bobsleiści amerykańscy w liczbie 14 wyjadą do Europy 3 stycznia.

Zwycięstwo 4:2 nad B.S.C.

odkrywa istotne możliwości hokeja polskiego

Berlin, 28 grudnia.

Na barometrze postępów polskich hokeistów notujemy tendencję zwyżkową. Nie przejmujemy się bynajmniej wysokością czy wyrazistością zwycięstwa nad Berliner Schlittschuh-Clubem (zastrzegliśmy się przed przecenianiem wartości sukcesów nad obniżającym coraz bardziej swój lot klubem berlińskim, już na długo przed meczem). Na kilka tygodni przed Olimpjadą patrzymy przedewszystkiem na formę naszych kandydatów olimpijskich; wynik cytowany przyjmujemy w obecnych nastrojach z dużą dozą obojętności.

Odnaleziona forma

Czy forma polskich hokeistów skoczyła [illegible]eczywiście w ciągu jednego dni[illegible] raptownie? Wydaje się to [illegible] mało prawdopodobne. Raczej [illegible]wierdzić trzeba, że forma ta cze[illegible]wo tkwiła już w zespole, zo[illegible] jednak poprzedniego dnia [illegible]ikowicie przegapiona.

Cóż [illegible] przybyło zespołowi naszyc[illegible]mpijczyków in spe? Dwie [illegible]nicze rzeczy: ambicja i kryc[illegible] małemi wyjątkami dali nam [illegible] wszystko ze siebie. Tego [illegible]wało zupełnie w czwartek. [illegible]a porażka i ostra krytyka [illegible]ratora Kuleja najwidoczniej [illegible]ałały. Chłopcy wzięli sobie [illegible]y do serca i zagrali „na cał[illegible]

[illegible] nie dały na siebie długo cz[illegible] Nietylko w wyniku, nietylko [illegible]razie gry, ale przedewszy st[illegible] w licznych kontuzjach. Śpią c[illegible]rakter meczu z L.T.C. poz[illegible] naszym chłopcom zakończ[illegible] walkę bez minimalnego szwa[illegible]

[illegible]łno, trzeba walczyć!

[illegible] jesteśmy zwolennikami roz[illegible] na lodzie, ale hokej — najbar[illegible] męski z zespołowych spor[illegible] — nie daje się praktykować [illegible]o i delikatnie. Jest to może [illegible]adoksalne, ale kierownictwo na[illegible]go teamu zadowolone było z [illegible]kich kontuzyj, którym dopiero [illegible] drugim meczu uległi Przeździe[illegible], Zieliński Ludwiczak i Mar[illegible]ewczyk.

Wspominaliśmy krycie. Taktyka gry poprawiła się od poprzedniego dnia ogromnie, szczególnie w defenzywie. W ofenzywie za dużo było jeszcze ubóstwa idei, zbyt wiele przejrzystych kombinacyj, które przeciwnik silniejszy niż B.S.C. musiałby unicestwić. Lwia część zasługi odnośnie awansu taktycznego spada tym razem na Kasprzaka, wstawionego po czwartkowym zawodzie z Sokołowskim. Kasprzak był od Hamburga nie do poznania. Dokuczała mu jeszcze powolność, szczególnie w momentach startu, był jednak graczem, który (tym razem) w zdecydowany i bezkompromisowy sposób rozwiązał swe zadanie obrońcy. Stopował i oddawał krążek z dużą rutyną, wyjaśnił szereg skomplikowanych sytuacyj, a największy poklask zasłużył sobie znakomitym przebojem po całem lodowisku, po którym Marchewczyk uzyskał trzecią bramkę.

Trochę rozczarował Przeździecki. Swej wielkiej formy z pierwszego meczu w Hamburgu dotąd jeszcze nie powtórzył i trzeba będzie zastanowić się nad jego dojrzałością do stałego miejsca w reprezentacji.

Atak bez nerwu...

Debatować się będzie również nad atakiem Cracovii. Pewne przesunięcia wydają się nieuniknione, gdyż w obecnem zestawieniu klubowy atak Cracovii wykazuje chroniczny brak nerwu. Najmocniej wywindował swą formę Kowalski, który wczoraj wniósł już sporo zaciętości. Na wykorzystanie wielkich możliwości Wołkowskiego ciągle jeszcze czekamy.

Drugi atak coraz bardziej utrwala swą pozycję. Wczoraj nie strzelił wprawdzie ani jednej bramki, ale trzymał dzielnie wynik (grając przeciw lepszemu z ataków niemieckich) i narobił w szeregu przeciwnika sporo zamieszania. Zieliński (podobnie jak Przeździecki) nie powtórzył swego wyczynu z pierwszego meczu nad Alsterą, był jednak bardzo pożyteczny. Stupnicki wniósł dużo żywotności, tak niezbędnej w hokeju. Jego żywotność miała zresztą dużo celowości i produkowana była z dużem przemyśleniem, w przeciwieństwie do takiego Króla, u którego wartość pracowitości i ambicji, obniżona zostaje brakami technicznemi, szczególnie w dziedzinie opanowania kija.

Przebieg spotkania

Polacy zagrali tym razem w zestawieniu: Przeździecki, Ludwiczak, Kasprzak, Kowalski, Wołkowski, Marchewczyk, Król, Zieliński, Stupnicki. B.S.C. grał w składzie: Rohde, Jaenecke, Tobien, George, Trautmann, Davidoff, Korff, v. Weiland, Adler. Pierwsza tercja mija przy ostrem tempie i zaciętej grze bezbramkowo. Wypady Jaeneckego nie robią na naszej defenzywie już tego wrażenia, co w Hamburgu.

W drugiej tercji Polacy zaostrzają jeszcze bardziej tempo. Ostry, daleki strzał Wokowskiego broni źle Rohde i Polska prowadzi 1:0. Krótko potem wywołuje Przezdziecki zamieszanie przed bramką. Krążek ginie pod nim na linji bramkowej, jednocześnie atakuje w sposób niedozwolony Davidoff. Po dłuższym namyśle i naradach sędzia przyznaje bramkę. Decyzja bardziej niż wątpliwa. Podrażnieni Polacy atakują z zaciekłością i fabrykują w bardzo krótkich odstępach trzy bramki. Druga padła po wypadzie Ludwiczaka i strzale jego na bandę, dobitym przez Kowalskiego. Trzecią zarobił w opisany już poprzednio sposób Kasprzak (strzał Marchewczyka), wreszcie czwartą uzyskał po efektownym dribblingu Wołkowski.

Trzecia tercja jest znów wyrównana, dopiero pod koniec uzyskują Polacy ponownie wyraźną przewagę. Ale bramkę zdobywają (przez Georgego) Niemcy i mecz wygrywają Polacy 4:2 (0:0,4:1,0:1) Z sędziowania nie możemy być zadowoleni. Trudno jednak o inne decyzje, skoro sędziuje trener niemieckiej drużyny.

H. Gilner

REPREZENTACJA HOKEJOWA AMERYKI

NOWY JORK. 29.12. — Tel. wł. — Po Kanadzie, która wysyła na Olimpjadę Fort Arthur Birkett, nadeszła kolej i na Amerykę. Skład drużyny Stanów Zjednoczonych jest następujący: bramka: Cosby i van Moon; obrona: Garrison, Stubbs, Shangnessy; atak: Gordon Smith, Rowe, Moss, Lax, Kammer, Palmer, Baldwin, Spain. Z graczy tych Cosby, Garrison i Palmer zdobyli dla Ameryki mistrzostwo świata w Pradze, a Garrison strzelił decydującą bramkę Kanadzie. Stubbs wraz z Bessonem (obecnie Stade Francais) stanowili obronę Ameryki na mistrzostwie świata w Medjolanie. Drużyna przybędzie do Europy w połowie stycznia i rozegra przed Olimpjadą sześć meczów w Londynie.

5-ty mecz treningowy olimpijczyków angielskich Kanada — Anglja zakończył się zwycięstwem Kanadyjczyków w stosunku 5:2 (2:1, 2:0, 1:1). Skład drużyny angielskiej na Olimpjadę będzie zestawiony w przyszłym tygodniu, pewny jest już udział 7 graczy: Foster w bramce, napastnicy: Chappell, Davey, Dailley, Stinchcombe, Brenchley i Kilpatrick.



L. T. C. PRAHA DEMONSTRUJE KLASOWY HOKEJ bijąc w Berlinie reprezentację Polski 9:3.

Ostatni egzamin

Szwedzka Göta zwycięża 3:2

Berlin, 29 grudnia.

Mamy poza sobą ostatnie spotkanie turnieju berlińskiego, które przyniosło nam porażkę 2:3 (1:0, 1:2, 0:1) ze sztokholmską Götą. Czas na sumowanie wrażeń z przebiegu całego tournee polskich hokeistów po Niemczech, krótko więc tylko zarecytujemy obraz spotkania ze Szwedami.

Polacy utrzymali wczorajszy poziom gry, dając z siebie dużo więcej niż w pierwszych meczach. Kierownictwo dało Sokołowskiemu szansę naprawienia swej reputacji i nie zważając na wynik meczu, wystawiło go ponownie. Eksperyment ten o tyle był pożyteczny, że słaba forma lwowskiego obrońcy uwydatniła się również przy wykazanej przez niego zwiększonej ambicji.

Jeżeli dziś wypadliśmy czysto zewnętrznie trochę słabiej niż wczoraj, to fakt ten przypisać należy nieodpowiadającej graczom naszym, ze względu na braki kondycyjne, ostrej [illegible]rze Szwedów. Głowacki miał takie same kłopoty z ogromnym Alebergiem, jak wczoraj Adler z Kasprzakiem. Pozatem bramkarzy Niemców i Szwedów dzieliła conajmniej klasa.

Polacy stanęli do ostatniego meczu w składzie Przeździecki; Ludwiczak, Sokołowski, Wołkowski, Kowalski, Marchewczyk; Głowacki Zieliński, Stupnicki. Göta: Larsson; Aleberg, Johansson; Petterson, Jöhnke, Liljeberg; Burman, Caneman, Andersson.

Atak Cracovii wykazuje od początku znaczną poprawę. Wołkowski rusza się dużo żwawiej niż dotąd. Po 5 minutach uzyskują Polacy prowadzenie po wzorowej kombinacji Wołkowski — Kowalski. Szwedzi grają bardzo ostro. Aleberg dostaje za bicie kijem karną minutę. Ofiarą szwedzkich foulów pada Głowacki, co odbija się na jego grze do końca meczu. Szwedzi uzyskują znaczną przewagę, mają jednak pecha w strzałach. Ludwiczak ratuje pewną bramkę, a kilka innych sytuacyj wyjaśnia przypadek.

W drugiej tercji pewną prze[illegible]ęg mają Polacy, ale szereg s[illegible] zostaje niewykorzystanych. Ot[illegible]ta gra kosztuje Polskę pierw[illegible]ą utraconą bramkę. Kontratak [illegible]po solowej akcji Sokołowskiego [illegible]zynosi wyrównanie przez Liljel[illegible]ga. Mimo dalszej przewagi Po[illegible]ów uzyskują Szwedzi drugi punkt po pięknej akcji przez Anderssona. Szybko udaje się wyrównanie (2:2) Zielińskiemu, który dobija tuż przed bramką z powietrza rikoszet z bandy po zawrotnym przeboju Stupnickiego. Zwycięska bramka Szedów pada w 3 tercji w szczęśliwych okolicznościach. W okresie ponownej słabości taktycznej polskiej obrony tworzy się pod bramką zamieszanie, którego nikt nie potrafi wyjaśnić; zasłaniający Przeździeckiego Sokołowski podsuwa krążek łyżwą Jöhnkemu, który ustala wynik meczu.

H. Gliner.

OSTATECZNA TABELKA TURNIEJU

	L.T.C.	Polska	Göta	B.S.C.	pkt.	bram.
L. T. C.	■	9:3	7:3	1:0	6	17:6
Polska	3:9	■	2:3	4:2	2	9:14
Göta	3:7	3:2	■	0:1	2	6:10
B. S. C	0:1	2:4	1:0	■	2	3:5

Garść wrażeń osobistych

Berlin, w grudniu.

Bezpośrednio po ostatnim meczu berlińskim prowadzone są najgorętsze dyskusje. Bractwo jest trochę zawiedzione, gdyż po renesansie nastrojów po meczu z B.S.C. oczekiwano sukcesów ze Szwedami. Dyskusja między graczami przybiera gorące formy, to też zaczynamy informacyjne pogawędki od kapitana PZHL prok. Kuleja, który wypowiada następujące uwagi:

— Po pierwszych meczach, a szczególnie spotkaniu z LTC, wnioski mogły być tylko minorowe. W ostatnich meczach znać jednak dużą poprawę i tak musi iść dalej. Konieczną będzie wytrwała praca nad zespołem. Ambicja graczy, która osiągnęła już godziwy poziom, sięgnąć musi jeszcze wyżej. Bojowość, na którą nadaremnie czekaliśmy tak długo, jest już, brak jednak dania ze siebie wszystkiego, wydobycia ostatniej kropelki potu. Ogromne luki taktyczne uległy już poważnej redukcji, obronie zarzucić trzeba pod tym względem jeszcze wiele. Najintensywniej zamierzam obecnie popracować nad zespoleniem poszczególnych członów zespołu w harmonijną całość. Zbyt samodzielnie pracują jeszcze obrona i ataki. Akcje obu linij muszą się coraz bardziej zazębiać, a nie hołdować wygodnej niezależności.

— Nie da się uniknąć poważnych zmian personalnych. Błędy Przeździeckiego przypisuję przemęczeniu psychicznemu. Muszę jednak myśleć o ewentualnem zastępstwie. Mam przytem na oku jednego z młodych bramkarzy krajowych. Sokołowski pozostaje pod wyraźnym znakiem zapytania; szkoda, że Kasprzak jest tak wolny. Z napastników zadowolił mnie najrówniejsza formą przedewszystkiem Kowalski. Obawiam się, że nie da się uniknąć rozbicia linji ataku Cracovii. W drugiej linji utrzymana zostanie zapewne kombinacja Zieliński — Stupnicki, jako trzeciego próbować będę przedewszystkiem Króla. Wśród skrzydłowych należy respektować przedewszystkiem tych, którzy się cofają; ta dziedzina jest u nas bardzo zaniedbana.

Ludwiczak: Brak nam sezonowego szlifu. Musi on przyjść w dalszych spotkaniach. Najintensywniej popracować musimy nad wyrugowaniem błędów taktycznych, które robią jeszcze wszyscy gracze. Trudno również nie wspomnieć o brakach, wykazanych na wszystkich meczach przez Przeździeckiego. Stogowski byłby w Niemczech bardziej na miejscu.

Kowalski: Największą słabość naszego zespołu stanowią luki na pewnych pozycjach. Przeździecki jest w słabej formie, zawinił sporo utraconych punktów, a Sokołowski dowiódł, że rozporządza w tej chwili niemożliwą kondycją. Jego powolność uwydoczniła się już w ubiegłym sezonie. Tym razem obchodzili go napastnicy przeciwników z największą łatwością. Druga linja ataku ma dobrych indywidualistów, brak jej jednak zgrania. Obrona zaprzestać musi niebezpiecznych wypadów.

Zieliński: Narażamy się na niekorzystne wyniki lekceważeniem przeciwnika. Gracze nasi, będąc pewni przewagi technicznej nad przeciwnikiem, zaczynają „hochstaplować". co ma zgubny wpływ na płynność i szybkość akcyj. Najbardziej nam dolega rozdwojenie między atakiem i obroną. Napastnicy uważają, że są tylko do strzelania i pozostawiają funkcje defenzywne wyłącznie obronie. Obrona mści się i grając „na złość", nie podaje krążka napastnikom; stąd powstaje szkodliwe zwolnienie tempa gry. Skrzydłowi muszą wracać! Potrzeba nam kierownictwa silnej ręki i ciągłych wskazówek w czasie gry. Pamiętam dosponale, jak to prok. Kulej uratował pewną bramkę, wezwawszy krzyknieciem Wołkowskiego do cofnięcia się do niekrytego przecwnika.

gll.

TURNIEJ SPENGLERA

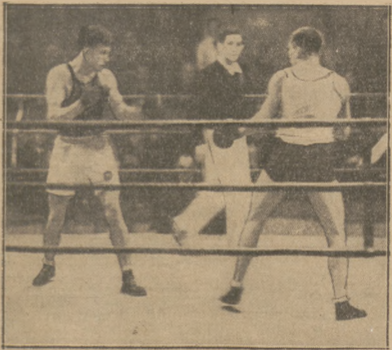
W turnieju Spenglera w Davos prowadzą w I grupie Diavoli Roso Neri po zwycięstwie nad Cambridge 7:0 i Zurychem; Zurycher SC pokonał Davos II 4:0, a Cambridge 4:1. W grupie I EHC Davos wygrał z Klagenfurtem 2:0 i ze Stade Francais 5:0. Oxford pobił Stade Francais 3:0.

Diavoli Rosso Neri wygrali turniej w St. Moritz bijąc w finale HC St. Moritz 2:0. Trzecie miejsce zajął Grasshoppers, bijąc mistrza Austrji Klagenfurt 3:1.

DWIE PORAŻKI BKE

Gość turnieju krynickiego BKE doznał w Garmisch dwu porażek z Wespen (Zehlendorf 0:2 oraz z Riessersee 1:2.

W Düsseldorfie Niemcy Północne pobiły Queens Club (Londyn) w stosunku 1:0. Jedyną bramkę strzelił w III tercji Jaenecke, grający tym razem w ataku.



JAŃCZAK (POL.) I SIPIŃSKI (WAR.) podczas meczu, w którym zwycięstwo przyznano pierwszemu



11-ka WARTY POZNAŃSKIEJ NA STADJONIE W BRUKSELI gdzie uległa nieznacznie reprezentacji stolicy Belgji 1:2. Polacy grali w składzie: Fontowicz, Ofierzyński, Kubalczyk, Banaszkiewicz, Danielak, Lis, Słomiak. Kryszkiewicz. Scherfke. Przybylski, Szwarc.



CARTONNET Z PUHAREM PREZYDENTA FRANCJI zdobytym przez słynnego pływaka za wygranie wyścigu: Sekwaną przez Paryż.



PARA A.Z.S. Stefańska i Staniszewski weszli do finału grupowego siatkówki o mistrz. Warszawy.

Grzechy główne sezonu bokserskiego

Zbyt intensywny start. Tytuły mistrzowskie bez wartości

Nie ulega wątpliwości, że sezon bokserski w Polsce nie jest najlepiej zorganizowany. W ciągu dziesięciu lat swej egzystencji przechodził różne mutacje, dochodząc wreszcie do dzisiejszego stanu — lepszego niż dawniej, ale dalekiego od ideału.

Rok przyszły — poolimpijski — powinien więc przynieść nowe zmiany. Artykuł drukowany poniżej pióra jednego z najaktywniejszych działaczy bokserskich stolicy, ujmuje te zmiany w formę konkretnego i przemyślanego projektu.

Czy projekt ten jest idealny? Dobry? Zły? Chcielibyśmy w tej sprawie poznać opinję fachowców z całej Polski. Zdaniem naszem wart jest tego.

Właściwy sezon bokserski w Polsce trwa od połowy września do połowy kwietnia, a więc przez siedem miesięcy. We wrześniu otwierają sezon mistrzostwa drużynowe, w kwietniu kończą go indywidualne mistrzostwa Polski. „Rok" pięściarski w Polsce jest więc znacznie krótszy niż zagranicą, a co zatem idzie — daje mniejsze możliwości rozwoju naszym zawodnikom.

NAJWIĘKSZY WYSIŁEK — NA POCZĄTKU

We wrześniu rozpoczyna się młócka mistrzowska w okręgach — na przestrzeni [illegible] tygodni klub rozgrywa 5 spotkań. Nadto zgodnie z regulaminem mecze te rozgrywane są w czterech rundach, co niewątpliwie wymaga specjalnego przygotowania. Nasz system mistrzowski wprowadza więc z miejsca zawodników w ogień ciężkich walk, do których łatwiej byłoby przystąpić, gdyby przed sezonem mistrzostw drużynowych każdy z nich przeszedł przez spotkania o charakterze bardziej łagodnym (walki trzyrundowe z przeciwnikami odpowiednio dobranymi).

Jak są przygotowane kluby do tych mistrzostw — łatwo się przekonać. Zawodnicy często stają do walki po tygodniowym, jeśli nie jednym treningu, gdyż udział ich dla uzupełnienia kompletu jest konieczny. Jeżeli w sierpniu nie pomyślano o rozpoczęciu treningu, drużyna jest zupełnie niedojrzała do tak ciężkich walk, najtrudniejszych może z całego sezonu. Skutki takiego programu sezonu są opłakane. Mieliśmy okazję przyjrzeć się bliżej pięściarzom stołecznym; większość niejednokrotnie walczyła mimo dość poważnych kontuzyj; wszyscy jednogłośnie narzekali na ciężkie walki mistrzowskie, na wyczerpanie, spowodowane 4-rundowemi meczami. A przecież stolica [illegible] mistrzostwo stosunkowo wcześnie, [illegible] 8-go września, co umożliwiło wprowadzenie dość dużych przerw między meczami.

ZNIEŚĆ CZTERORUNDOWE WALKI

[illegible] z pociągnięciem, zmierzającem do [illegible] przemęczonych młócką mistrzowską zawodników, powinno być zniesienie czterorundowych walk.

Zapytujemy autorów przepisów PZB, w jakim celu wprowadzono w mistrzostwach drużynowych cztery rundy po trzy minuty — przecież nietylko mistrzostwa Polski, ale i wszystkie spotkania międzypaństwowe; Mistrzostwa Europy, Olimpjada rozgrywane są systemem trzyrundowym.

Nie mamy prawa wymagać od zawodnika, aby w okresie, gdy czeka go jedna walka za drugą w stosunkowo krótkim przeciągu czasu, zdobywał się na większy wysiłek, niż w martwym sezonie meczów towarzyskich, dobieranych dowolnie, według własnej fantazji.

Jeśli zdobyliśmy się na skrócenie w walkach o mistrzostwo indywidualne trzeciej rundy z czterech do trzech minut (reforma uchwalona na walnem zebraniu w r. b.), to czemu trzymamy się uparcie czterorundowych walk o mistrzostwa drużynowe?

Przeważająca większość naszych zawodników składa się z pracowników fizycznych, którzy przez cały tydzień ciężko pracują; zmuszając ich do wyczerpującego wysiłku narażamy na szwank ich zdrowie. Czterorundowe walki dobre są dla zawodowców, którzy nic poza boksem nie robią; nasi amatorzy, którzy traktują boks jako rozrywkę, nie powinni sforsowywać serca i mięśni dla nielogicznego przepisu.

Niczyjemu i niczem nieuzasadniony przepis o czterech rundach musi zniknąć z naszego kodeksu pięściarskiego — i to jak najrychlej!

ODWRÓCONY SEZON

Ponieważ pociągnięcie to nie rozwiąże jednak całkowicie problemu nieprzygotowania zawodników w miesiącu wrześniu, proponujemy wprowadzenie zasadniczych zmian w układzie sezonu pięściarskiego. Jak wiadomo, zawodnicy nasi korzystają zwykle z urlopów letnich w miesiącach lipcu i sierpniu. Wcześniej niż we wrześniu zacząć sezonu nie można. Proponujemy jednak, aby program września pozostawić na spotkania towarzyskie do uznania kierownikom. Przez odpowiedni dobór przeciwników i łagodne rozpoczęcie treningów zawodnik ruchem jednostajnie przyspieszonym osiągnąłby szczyt formy w ogniu walk, których punkt kulminacyjny, wymagający największego wysiłku, przesunięty zostanie na drugą połowę sezonu pięściarskiego. Aby otrzymać gradację trudności zadań, należy wprowadzić radykalną zmianę, a mianowicie:

ROZGRYWAĆ NAJPIERW MISTRZOSTWA INDYWIDUALNE, A DOPIERO W DRUGIEJ POŁOWIE SEZONU MISTRZOSTWA DRUŻYNOWE

Nowy „rozkład jazdy" pięściarzy polskich wyglądałby następująco: połowa października — mistrzostwa indywidualne klasy B., początek wzgl. połowa listopada — mistrzostwa indywidualne klasy A. w okręgach; pierwszy piątek, sobota i niedziela grudnia — mistrzostwa indywidualne Polski. W dalszym ciągu cały grudzień i styczeń należy pozostawić inicjatywie klubów, okręgów i P.Z.B. W tym czasie rozgrywanoby turnieje międzynarodowe, spotkania międzyklubowe krajowe i zagraniczne, oraz mecze międzypaństwowe.

Miesiąc luty i ew. połowę marca należy rezerwować na mistrzostwa drużynowe w okręgach. Rozgrywki te odbywałyby się systemem pucharowym, z rozstawieniem dwóch najsilniejszych drużyn. Od marca poprzez kwiecień i maj, a nawet połowę czerwca (mecz na powietrzu), toczyłyby się rozgrywki o mistrzostwo drużynowe Polski; chociaż zasadniczo jesteśmy przeciwni rozgrywkom punktowym, system dotychczasowy mógłby być utrzymany. Po eliminacjach pozostałyby cztery drużyny, które walczyłyby o prymat systemem punktowym.

Jeśliby jednak zdecydowano się na zniesienie systemu punktowego nawet w drużynowych mistrzostwach Polski, należałoby z okręgów silniejszych, jak Poznań, Łódź, Warszawa i Śląsk dopuścić po dwie drużyny (mistrz i wicemistrz). W rozgrywkach o prymat walczyłoby więc 12—16 drużyn, a w pierwszej kolejce rozstawianoby zespoły silniejsze i jednookręgowe.

Praktycznie wyglądałoby to w ten sposób, iż okręgi byłyby reprezentowane, biorąc za przykład rok bieżący, przez kluby: Poznań — Sokół i Cujavia, Warszawa — Skoda i Polonja, Łódź — I.K.P. i Hakoah, Śląsk — IKB i Ruch, Lwów — Lechja, Lublin — Ostrowieckie Zakłady, Pomorze — Astorja, Kraków — Wawel, Wilno — AZS. Drużyna mistrza Polski (tym razem Warta), w pierwszych eliminacjach nie bierze udziału. Z trzynastu klubów należałoby przedewszystkiem wylosować drużynę przechodzącą walkoverem do ćwierćfinału, aby nie pozbawiać żadnej z nich szans do takiej ewentualności. Powiedzmy, że byłaby to Astorja. Z pozostałych dwunastu biorąc pod uwagę ich wartość rozstawiamy nast. zespoły: Sokół, Cujavię, I.K.P. Łódź, Skodę, Polonję, I.K.B. Świętochłowice i Ruch. Dla tych drużyn losujemy przeciwników tak, aby Hakoah (Łódź) nie spotkał się z I.K.P. jako klubem z tego samego okręgu. Po pierwszej rundzie do ćwierćfinałów wchodzą: Warta (mistrz Polski), Astorja (walkover) i sześciu zwycięzców. W razie remisów o wynikach decyduje rezultat wagi ciężkiej, jeżeli i tu był remis — półciężkiej i t. d. W ten sposób zaniedbane u nas wagi wyższe nabiorą większego znaczenia. W ćwierćfinałach rozstawienie polega na unikaniu spotkań zespołów jednookręgowych. Półfinały losuje się systemem zwykłym.

Kwestję gospodarzy rozwiązuje się w ten sposób, iż w pierwszej kolejce mecze odbywają się w siedzibach klubów nierozstawionych (słabszych). W dalszym ciągu, od ćwierćfinałów, gospodarzy ustala się drogą losowania, z wyjątkiem wypadków, gdy jeden z przeciwników był już raz lub dwa gospodarzem, a drugi ani razu. W tej sytuacji klubowi, który dotychczas nie był ani razu gospodarzem, przysługuje prawo organizacji zawodów bez losowania.

Finał odbywa się dwukrotnie w siedzibie każdego z przeciwników. O ile ilość punktów zdobytych jest równa, decyduje stosunek zwycięstw, w wypadku zaś całkowitej równości punktów i zwycięstw (np. wyniki brzmią 10:6 i 6:10), na terenie neutralnym rozgrywa się trzeci mecz, decydujący. W razie remisu w tem rozstrzygającem spotkaniu decyduje wynik walki w wadze ciężkiej, ew. pół-ciężkiej itd.

Dochód z tego meczu, po odliczeniu kosztów organizacji i przejazdów, przeznaczony jest na specjalny fundusz trenera objazdowego dla okręgów słabszych.

JAKIE KORZYŚCI DAJE NAM NOWY PROGRAM

Na zakończenie należy sobie postawić pytanie, jakie korzyści daje nam nowy program.

1) Łagodne wprowadzenie pięściarzy w sezon umożliwi stopniową i systematyczną pracę nad formą.

2) Zarezerwowanie grudnia i stycznia na spotkania międzynarodowe i międzyklubowe powinno przyczynić się do ożywienia sezonu. Dotychczasowy system, przewidujący walki okręgowe, od września do listopada i mistrzostwa Polski od listopada do 8 marca, absorbuje całkowicie pracę czołowych klubów nieustanną pogonią za punktami. Bezpośrednio potem zawodnicy stają do mistrzostw indywidualnych okręgów, a następnie Polski. Po okresie wyczerpujących walk drużynowych niema żadnego odprężenia, gdyż nowy okres mistrzostw indywidualnych na to nie pozwala. Natomiast z chwilą ukończenia mistrzostw indywidualnych Polski, sezon właściwie zamiera.

3) Rozpoczęcie mistrzostw drużynowych Polski w marcu rozciągnie je aż na maj, co przedłuży sezon przynajmniej o 6—8 tygodni. W razie przyjęcia systemu pucharowego w mistrzostwach drużynowych Polski, nastąpi ożywiona wymiana wartości sportowych między 16 klubami, rozsianymi po wszystkich ośrodkach Polski.

4) Rozegranie mistrzostw indywidualnych wśród sezonu nada tytułowi mistrza okręgu i Polski większy splendor. Dotychczas, szczególnie mistrz Polski, po zdobyciu tytułu miał mało okazyj do startów, a w sezonie następnym o tytule tym szybko zapominano.

5) Rozpoczęcie mistrzostw drużynowych dopiero w lutym umożliwi przez okres niemal półroczny uzupełnienie luk w drużynie przez specjalną opiekę nad zawodnikami w wagach, które wykazują niedociągnięcia pod względem klasy. Energiczni kierownicy będą mieli duże pole do popisu, podczas gdy dotychczas mimo najlepszych chęci u progu sezonu zmuszeni byli posiłkować się nawet początkującymi pięściarzami.

Miron Sarnecki [?]

Z całego kraju

SKOKI NA PODHALU

W Nowym Targu odbyły się w piątek mimo odwilży i topniejącego śniegu skoki narciarskie. Startowało 14 zawodników. Zwyciężył K. Bednarski 26,5, 28,5 i 31,5 mtr. nota 193,7; 2) Bryniczka 24,5, 27,5, 31,5. 3) St. Bednarski 25,5, 28,5 i 29,5.

W Rabce w konkursie młodzieży zwyciężył Szarawarski 9 mtr., przed Pędzimążem.

ORLEWICZ W WILNIE

Olimpijczyk Marjan Orlewicz prowadzi treningi w Wilnie, najpierw suche, a teraz już na śniegu. Orlewicz rokuje narciarstwu wileńskiemu przyszłość, dzięki warunkom klimatycznym i terenowym, ale w tej chwili to dopiero początki. Materjał jest jednak dobry.

*

Bydgoszcz. W drugim dniu świąt, odbyły się na torze Polonii pierwsze w bieżącym sezonie zawody hokejowe między Polonją a Chojniczanką z Chojnic, które przyniosły zwycięstwo miejscowym w stosunku 2:1 (1:0, 0:1, 1:0). Zawody odbyły się w fatalnych warunkach, a Chojniczanka wystąpiła zasilona trzema czołowymi graczami Polonii, stale zamieszkałymi w Chojnicach. Byli to: Orlicz, Rajewski i Schreiber. Na wyróżnienie zasługuje bramkarz Polonji, Słabeski. Bramki zdobyli: dla Polonji w pierwszej tercji Ruczkowski, w trzeciej Labenz, dla Chojniczanki w drugiej tercji Orlicz. Sędziował p. Płażalski.

Sosnowiec. Katowicki Klub Sportowy Pogoń, Katowice — Unja 1:1. Fatalny stan lodowiska. Miejscowi wzmocnieni „Lamontem", Zimochem i Balcerem z rozwiązanej sekcji Policyjnego KS. Bramki zdobyli: Zimnoch dla Unji, oraz „Sitalski" dla Pogoni. Sędziował p. Muszyński.

Będzin. Ping-pong. OMP Koszelew — OMP Ksawera 4:3. OMP Koszelew rezerwa — OMP Ksawera rezerwa 4:3. OMP Koszelew — Zagłębianka 4:3. Zawody rewanżowe. OMP Koszelew rezerwa — Zagłębianka rezerwa 6:1. Zawody rewanżowe 7:0.

Niedziela na Śląsku

CHORZÓW, 29. 12. Tel. wł. Z zapowiedzianym meczów o mistrzostwo Ligi odbył się jeden. W Knurowie Concordia pokonała Wawel z Nowej Wsi 3:2 (3:1), wywindowując się na piąte miejsce.

Mecz Naprzód — AKS w Lipinach, który miał zadecydować o zdobyciu przez AKS jesiennego mistrzostwa, trwał wskutek anormalnych warunków terenowych dwa razy po 30 min. Wynik remisowy 2:1 (1:1). Przyglądało się mu 6.000 widzów.

Bramki dla lipinian Książek, Stanowski, dla chorzowian Marszel i Uznański. Sędziował p. [illegible] nieźle.

W ostatnim meczu o mistrzostwo kl. A, Iskra w derbach lokalnych pobiła 07 Siemianowice 2:1 (2:0). Bramki dla zwycięzców Milan i Naja, dla pokonanych Golik. Sędziował p. Rust, b. dobrze. Widzów 1500.

W meczu przyjacielskim sensacyjną porażkę poniósł Dąb, ulegając IFC 2:4 (0:3). Mecz zakończył się skandalem, gdyż na 20 minut przed końcem Kolarz spoliczkował jednego z graczy IFC, a gdy zaniosło się na awanturę, mecz przerwano. Bramki dla IFC Spira (2), Foralla i Sklawa, dla Dębu Herman z wyraźnego ofsajdu i Cichary. Dodajmy, że Dąb wystąpił w kompletnym składzie.

W Rudzie Slavia grała ze Stadjonem 3:3 (0:3). Bramki dla Stadjonu bracia Podzielejowie i Tomala. Sędziował p. Klaka słabo.

*

Scheibertówna Erna, obiecująca łyżwiarka śląska wróciła z Londynu, gdzie trenowała w miesiącach letnich, do rodzinnego Chorzowa i rozpoczęła jazdę na sztucznym torze w Katowicach. (hr)

Wyjazd bokserów K. S. Ruch (W. Hajduki), w czasie świąt do Gniezna, Bydgoszczy i Inowrocławia nie doszedł do skutku, gdyż organizatorzy w ostatniej chwili odwołali tournee ślązaków. (hr)

Dzięki inicjatywie marszałka Sejmu śląskiego, p. Grzesika, ma nastąpić fuzja dwu najsilniejszych klubów Chorzowa, Amatorskiego K. S. i Stadjonu. Ewentualne połączenie wymienionych klubów dałoby powód do masowej wędrówki piłkarzy. (hr).

TRENER LEKKOATLETYCZNY W CHORZOWIE

Chorzowski Stadjon, czołowy klub lekkoatletyczny, pozyskał wreszcie trenera. Został nim p. Janik, b. zawodnik AZS-u cieszyńskiego. Trener lekkoatletyczny prowadzi pozatem zaprawę narciarską. Należy nadmienić, że z chwilą pozyskania trenera współżycie zawodników wróciło znów na normalne tory, to też przyjąć należy, iż kryzys jaki przechodził ostatnio klub, minął bezpowrotnie! (hr)



BOKS W MARYNARCE WOJENNEJ
„Kogut"—Lasota i „ciężki" — Węgrowski w towarzystwie kier. w. f. floty, kpt. Karpińskiego, oraz instruktora bosmana Śliwy.

SKRA (WARSZAWA) — K. S. BROŃ 10:6

Występ warszawskiej Skry w Radomiu zakończył się zasłużonem zwycięstwem gości. K. S. Broń przeciwstawił swój drugi garnitur uzupełniony Gryzem i Wotkowskim, gdyż miejscowi wykorzystali to spotkanie towarzyskie dla próby „nowicjuszy". Z wyniku kierownictwo powinno być zadowolone, chociaż poziom meczu był naogół niski. Sędziował dobrze w ringu p. Zylberman z Warszawy.

Poniżej podajemy wyniki techniczne walk (od wagi muszej do półciężkiej włącznie): Strychalski zwyciężył Kolaka; Stecki — „Carlo". Spowodu nadwagi pierwszego. 2 pkt. zdobył jednak K. S. Broń, Gutkowski pokonał Pyziaka przez poddanie się tegoż w III-iej rundzie. Głowacki II — Piwockiego. Białoskórski uległ w II-ej rundzie przez tech. k. o. Gryzowi. Głowacki I pokonał Olszewskiego. Kołak znokautował w II-ej r. Krawczyka. Kosicki uległ wysoko na pkt. Kotkowskiemu. Publiczności 600 osób. (Geen).

Kalendarzyk narciarza

Ósmy rok Kalendarza Informacyjnego P. Z. N. to dalszy postęp w dziale wydawnictw Związku Narciarskiego. W porównaniu z r. ub. Kalendarz został znowu powiększony i przedstawia obecnie oprawiony w płótno spory tomik o 256 stronicach drobnego, ale czytelnego pisma. Zawiera on szereg działów, bardzo przejrzyście zredagowanych a zamieszczone w nim wiadomości stanowią niezbędny materjał dla każdego narciarza.

Kalendarjum zawiera nietylko kalendarz na rok 1936, ale także skrócony kalendarz na rok 1937.

W części organizacyjnej znajdujemy cały schemat organizacyjny P. Z. N. z mnóstwem wiadomości, niezbędnych dla każdego pracownika klubu narciarskiego. Cenną nowością są informacje dotyczące sprawy instruktorów narciarstwa.

Sportowca zainteresuje bogaty dział sportowy ze szczegółowym programem imprez w sezonie zimowym oraz szczegółowy regulamin odznaki za sprawność P. Z. N., która cieszy się rekordową wprost popularnością w kołach zrzeszonych i niezrzeszonych narciarzy.

Dla turystów-narciarzy najcenniejszym jest dział turystyki. Zawiera on spis schronisk, stacyj narciarskich, turystycznych, oraz schronów na obszarze Karpat polskich, oraz ustęp o narciarskich stacjach ratowniczych. Obok wiadomości informacyjnych, dotyczących przekraczania granicy polsko-czechosłowackiej, mamy dokładną bibljografję przewodników i map narciarskich okolic, wreszcie znajdujemy tam informacje tyczące się tak popularnej obecnie Odznaki Górskiej PZN.

Dla początkujących a także i dla zaawansowanych cennym jest dział porad. Zawiera on szereg szczegółów tyczących się wyekwipowania i oporządzenia narciarskiego, a przedewszystkiem dział p. t. jak wybrać narty.

Całość kalendarza uzupełnia dział różnych, w którym znajdujemy komunikat meteorologiczno-śniegowy, zagadnienie ubezpieczeń od wypadków, informacje o kolei linowej na Kasprowy, informacje o zniżkach kolejowych dla narciarzy i t. p.

St. Petkiewicz

Trening milerów w okresie zimowym

Przed rozpoczęciem silniejszych mrozów biegacze średnich dystansów powinni rozpocząć trening biegowy. Początki grudnia są najbardziej odpowiednim okresem. Umiarkowane zimno przyzwyczai organy wewnętrzne do pracy w odmiennych warunkach, dzięki czemu nie zajdzie konieczność przerwania treningów z chwilą nastania większych mrozów i będzie można kontynuować go przez całą zimę.

Zanim przejdę do właściwego celu treningu biegowego w zimie, zatrzymać się muszę na zaprawie gimnastycznej. Tylko przez samo bieganie nigdy nie osiągnie się zamierzonego celu. Gimnastyka w zimie stanowić powinna nieodzowną część składową treningu każdego biegacza. Gimnastyka, mając na celu ogólne usprawnienie fizyczne organizmu, stwarza niejako podstawę, na której budowany może być wynik. Biegacz o słabo rozwiniętych mięśniach, nie będzie miał siły przebiec dobrze pewien dystans, a biegacz o przykróconych mięśniach nie będzie mógł osiągnąć wyniku do jakiego jest może i predystynowany. W zimie przez gimnastykę trzeba nabyć dostatecznie siły, rozciągnąć mięśnie i rozluźnić stawy — aby móc przez trening biegowy osiągnąć rzeczywiście wielki wynik. Na ogólne ćwiczenia gimnastyczne trzeba uczęszczać trzy razy tygodniowo, gimnastyka każdorazowo powinna trwać około 1 godziny.

Trening biegowy w zimie powinien dać średniodystansowcowi konieczną wytrzymałość. U średniodystansowca szybkość, siła i wytrzymałość powinny być jednakowo rozwinięte. Siłę zdobywa się przez gimnastykę, szybkość przez trening na bieżni, a wytrzymałość można zdobyć, biegając w zimie przełaje. — Jeżeli zapoznamy się z wynikami średniodystansowców na dystansach dłuższych to zobaczymy:

Mistrz olimpijski z Los Angeles na 1500 mtr. Włoch Beccali w roku bieżącym przebiegł 5.000 mtr. w 15:27 s., a jego tegoroczny najlepszy wynik na 1.500 mtr. był 3:53 (rekord życiowy 3:49 s.); Jules Ladoumegue biegał 5.000 mtr. w 15:02 sek. — Tak samo i Kucharski posiada olbrzymią wytrzymałość — przypominam, że na wiosnę b. r. wygrał w Białymstoku pewien bieg naprzełaj około 8 klm., bijąc o paręset metrów Strzałkowskiego i Półtoraka, biegaczy, którzy w roku ubiegłym biegali 5 klm. około 15:45 s.

Rozpocząć trening 2 razy tygodniowo biegami od 4 do 8 klm., stopniując długość dystansów, np. w pierwszym dniu 4 klm., następnego dnia 6 klm. potem 8 klm., dalej 6 i t. d.

W styczniu i w lutym trzeba już trenować 3 razy tygodniowo: 2 razy trening na wytrzymałość, biegi w granicach wyżej podanych, a raz na tydzień już na szybkość.

Trening na szybkość składać się będzie z biegów od 100 do 400 mtr., przebieganych kilka, lub kilkanaście razy w szybkiem tempie. I tak w pierwszym tygodniu 4x400 mtr., biec w sposób następujący: po lekkiem rozgrzaniu się przebiec 400 mtr. na trzy czwarte szybkości, następnie 400 mtr. zupełnie wolno na wypoczynek (około 3 — 4 min.), potem znowu 400 mtr. szybko i t. d. W następnym tygodniu biec w ten sam sposób 5x300 mtr., dalej 6x200 mtr., potem 10x100 mtr. Po zakończeniu tego rozpocząć od początku.

Trenować jak już kiedyś podawałem przy treningu dla sprinterów, można do 8 stopni mrozu. Przy mrozach większych wskazane jest przełożenie treningu na dzień następny. Uważać jednak, aby przerwa między jednym, a drugim treningiem nie była dłuższa aniżeli 4 — 5 dni.

Przy powyższym treningu, samo przez się rozumie się, że zawodnik może czuć się zmęczonym, a mięśnie nóg napewno będą zmęczone. Większość zawodników w Polsce, uznaje jako jedyny środek na zmęczenie — masaż. Otóż w zimie o wiele efektywniejszym, na usunięcie produktów zmęczenia z mięśni, środkiem jest łaźnia parowa. Nie zaprzeczam konieczności masaży, ale przy treningu 3 razy w tygodniu wystarczy łaźnia raz na tydzień, a wpływ jej na dobre ogólne samopoczucie będzie większy, aniżeli 3 masaży. Oczywiście, kto może stosować i łaźnię i masaże, niech stosuje te obydwa środki, ale łaźnię trzeba uważać za składową część treningu zimowego. Nietylko zawodnicy fińscy czy skandynawscy uznają łaźnię, ale również i biegacze Stanów Zjednoczonych. W słynnym New York A. C. jest łaźnia, tak wspaniale urządzona, że drugą taką nawet w Europie trudną znaleźć. A we wszystkich Uniwersytetach są tak samo łaźnie. — Niemcy którzy dotychczas nie mieli zbyt dużego przekonania do tego, budują przy ośrodkach sportowych wszędzie łaźnie dla sportowców.

Czy Polak będzie sędzią olimpijskim?

L'Auto donosi, że skład jury narciarskiego na igrzyskach olimpijskich będzie nieco inny, niż to podał PZN. Minister Bobkowski będzie członkiem Komisji pod prezesurą hr. Hamiltona, w skład której wchodzą nadto: Haensch (Węgry), Lunn (Anglja), Bonacossa (Włochy), Moser (Czechy), Schmidt (Niemcy), Lacq (Francja), Martin (Austrja), Palmros (Finlandja), Reistadt (Norwegja) i Schuler (Szwajcarja).

Sędziami skoków do kombinacji będą Raether (Niemcy), Palmros (Finlandja) i Schart (Austrja). Sędziami skoków otwartych: Schmidt (Niemcy), Alp (Norwegja) i Strauman (Szwajcarja). Z prawdziwą przykrością stwierdzamy, że na liście tej niema p. Stanisława Faechera.

Kierownikiem olimpijskiego zjazdu panów będzie Austrjak Martin, slalomu — Anglik Lunn, zjazdu pań — Szwajcar Amstutz, slalomu — Włoch Bonacossa.

TURNIEJ PIŁKARSKI W PARYŻU

PARYŻ, 29.12. — Tel. wł. — Turniej piłkarski w Paryżu przyniósł wyniki następujące: Ferencvaros—Vienna 5:2, Sochaux — Racing 4:2, Hungaria — Nimes 4:2.

W Halle Bocskay pobił Wacker 5:1, w mistrzostwie Niemiec Fortuna (Düsseldorf) przegrała z Benrathem 0:2.

REPREZENTACJA OLIMPIJSKA ARGENTYNY

BUENOS AIRES, 29.12. — Tel. wł.— Argentyński Komitet Olimpijski postanowił wysłać do Berlina następujące działy sportu: Polo, konne, lekka atletyka, strzelanie, szermierka, boks, żeglarstwo, pływanie, dźwiganie ciężarów, zapasy i jazda konna.

Bokser czeski wagi średniej Vilda Jaks zremisował w Paryżu z Francuzem Nitramem. Jaks nie tak dawno wyniesiony został sztuczną reklamą do rzędu challengerów Thila, ale dostał od mistrza świata srogo w skórę.

OLIMPIJSKI KONKURS SZTUKI

Komitet Organizacyjny XI Olimpjady otrzymał w ostatnich dniach szereg nowych zgłoszeń do olimpijskiego konkursu sztuki, tak, że lista uczestników obejmuje następujących 11 państw: Francja, Włochy, Japonja, Jugosławja, Austrja, Polska, Szwecja, Hiszpanja, Czechosłowacja, Węgry i Stany Zjednoczone.

Nieobowiązujące zgłoszenia nadesłały: Belgja, Finlandja, Grecja, Łotwa, Luksemburg, Południowa Afryka i szereg państw Ameryki Środkowej.

Z państw, które zgłosiły się już oficjalnie, zapowiedziała Japonja wyjątkowe obszerne zbiory sztuki, które obejmować będą około 130 dzieł malarstwa i grafiki, około 130 rzeźb i około 15 dzieł sztuki budowlanej. Szwecja zamierza nadesłać 20 do 25 rzeźb.

W Pałacu Wystawowym w Rzymie zorganizowany zostanie od stycznia do marca 1936 roku pokaz dzieł rzeźbiarskich, malarskich i architektury; będzie to pewnego rodzaju przegląd przedolimpijski. Jednocześnie przewidziany jest przegląd kandydujących do olimpijskiego konkursu sztuki utworów literackich i kompozycyj muzycznych.

20 JOLEK OLIMPIJSKICH GOTOWYCH NA KILONJĘ

Z trzydziestu jolek olimpijskich, obstalowanych przez Komitet Organizacyjny XI Olimpjady w jednej z berlińskich stoczni, gotowych jest już dwadzieścia. Nie wykonano jeszcze tylko ostatniego lakierowania. Również żagle do tych łodzi są już na warsztacie. Na wiosnę zostaną wszystkie łodzie, nawiasem mówiąc nie różniące się żadnym szczegółem, przewiezione do Kilonji, gdzie na 14 dni przed rozpoczęciem regat olimpijskich, nastąpi ich rozlosowanie. Od chwili rozlosowania aż do zakończenia regat olimpijskich będzie ona wyłącznie do dyspozycji zawodnika. W ten sposób zapewniono reprezentantom wszystkich państw całkowicie równe warunki walki.

RAMILLON NASZYM TRENEREM

Ramillon będzie prawdopodobnie trenerem naszej drużyny daviscupowej. Do rozmów z Francuzem został upoważniony nasz korespondent paryski, p. J. Gryżewski.

Polska — Francja, mecz tenisowy, przewidziany jest w programie przyszłorocznym. P. Z. L. T. chciałby aby mecz składał się z siedmiu spotkań t. j. 4 singli panów, debla, miksta i singla pań. Pertraktacje w tej sprawie rozpoczną się lada dzień.

Tenisiści polscy wezmą udział w zimowych mistrzostwach Niemiec w Bremie. Skład osobowy nie został jeszcze ustalony. Jedynie udział Jędrzejowskiej jest niemal pewien. Natomiast Tłoczyński niema ochoty na tę ekspedycję i przewiduje się raczej wyjazd Tarłowskiego.

Międzymiastowy mecz pingpongowy Warszawa — Wilno, rozegrany zostanie 5 stycznia w Warszawie. Skład Warszawy jest następujący: Finkielstein, Grodnicki, Rojzen, rez. Jezierski.

ZAKOPANE BEZ ŚNIEGU

ZAKOPANE, 29.12. Tel. wł. Skoki narciarskie nie mogły się i dziś odbyć, gdyż w Zakopanem nie ma zupełnie śniegu. Jeśli jutro nie zacznie padać śnieg nie odbędzie się też sztafeta 5x10 klm i skoki noworoczne. W sobotę wieczorem przybył do Zakopanego trener Band[illegible], który spowodu braku śniegu skazany będzie na bezczynność, zajmie się on najwyżej wykładami teoretycznemi i suchą zaprawą.

Na angielską nutę...

Od meczu Anglja — Niemcy (Londyn 3:0) upłynął już prawie miesiąc. Mimo to niepokoi on wciąż jeszcze umysły międzynarodowej prasy. Dziennikarze spod neutralnych znaków korzystają chętnie z epizodów londyńskich, by poprzeć, czy zwalczyć pewne tezy z dziedziny teoretyki piłkarskiej, prasowcy niemieccy, wziąwszy na wiele miesięcy wprzód gwałtowny rozpęd, nie mogą się wciąż jeszcze zatrzymać i dojść do równowagi. Pławią się więc w wspomnieniach związanych z „historyczną" datą 4 grudnia, a... polemizują, robią nowe odkrycia, uwypuklając szczegóły i szczególiki...

W ten sposób tworzy się zwolna dokoła jednego meczu cała literatura, przyczem nie brak też momentów komicznych. Znany tygodnik piłkarski „Der Kicker", wypisawszy bezpośrednio po zawodach coś około 20 sprawozdań naświetlających batalję londyńską z różnych perspektyw, zapomniał podać choćby w jednem z nich... cyfrowy wynik 0:3.

Rekord w tym długodystansowym wyścigu bierze jednak oficjalny organ berliński. Redaktor jego pokrywa artykułami maratońskie przestrzenie. Nic zresztą dziwnego, wygłaszał uprzednio tyle apodyktycznych poglądów, że dzisiaj, gdy przemawiają już suche fakty, trzeba uciec się do zawiłej — o zgrozo! — talmudycznej kazuistyki, by wykazać, że czarne jest czerwonem, a czerwone — czarnem!

Główny trabant niemieckiej myśli piłkarskiej nie znosi sprzeciwów! Każda krytyka zagraniczna, która pozwala sobie na trzeźwą ocenę i nie dochodzi zatem do konkluzji, że mecz londyński był epokowem wydarzeniem, doprowadza go do białej wściekłości. Rzuca na lewo i prawo gromy, przyczem szczególną niełaską cieszy się Austrja.

Niema w tem zresztą nic dziwnego! W mentalności totalistów jest cała ta Austrja, jakąś „tragiczną pomyłką", w rzeczywistości bowiem powinna ona dawno już tworzyć „Gau Nummer XVIII" z własnym Gauleiterem i p. Nerzem jako najwyższym komendantem piłkarskim. Krytyka z tej strony jest zatem równoznaczna ze zdradą główną, dla której nie może być pardonu.

O TRZY LATA ZAPÓŹNO

Replikę w tej materji na żółciowe wylewy berlińskie możemy spokojnie zostawić wiedeńczykom. Dla postronnego obserwatora jedno jest natomiast jasne, a mianowicie to — że Niemcy nieco się spóźnili! Gdyby tak wynik 0:3 uzyskali w Londynie przed 1932 r. byłoby to faktycznie wydarzeniem epokowem, godnem ogólnego podziwu. Z chwilą jednak gdy nastąpił on po bezapelacyjnie lepszych występach Austrji (3:4) i Włoch (2:3), to — bardzo przepraszamy — ale doprawdy nie widzimy powodu do zachłystywania się z zachwytu, że pieczołowicie pielęgnowana i „ciaćkana" od lat jedenastka Rzeszy przegrała tylko 0:3, a nie np. ...

Piłkarze niemieccy spisali się w stolicy Anglji bardzo dzielnie, okazali się fair, dżentelmeńskimi sportowcami, którzy umieli z honorem przyjąć gorycz klęski! — na tem koniec!

Jeśli więc fachowcy niemieccy z samym panem Nerzem na czele chcą nam wmówić, że podziwiać mamy reprezentację niemiecką, gdyż w pierwszej połowie omal nie uzyskała wyniku remisowego, a w rezultacie w okresie tym utraciła tylko jedną bramkę, podczas gdy Austrjacy mieli na koncie swym do pauzy 0:2, a Włosi nawet 0:3, to — znów przepraszamy — ale jest to najoczywistszy bluff!

Fakt, że piłkarze austrjaccy i włoscy właśnie w drugiej połowie, w beznadziejnej wydawałoby się sytuacji, potrafili zdobyć się na doprawdy „wielką grę", że potrafili znacznie nadrobić teren i okazać się w finiszu równorzędnym partnerem Anglików, świadczy jedynie o poważnych ich walorach, na jakie nie stać było Niemców w ciągu całych dziewięćdziesięciu minut!

To są realne fakty, które nie dadzą się obalić misternemi wywodami. I dlatego też nie należy się dziwić, że występ piłkarzy niemieckich został poza granicami Rzeszy oceniony rzeczowo z uznaniem, jednak bez entuzjazmu, gdyż do tego nie było powodów!

REHABILITACJA ITALJI

Gdy mowa już o Anglikach i kontynencie, to dziś z perspektywy lat stwierdzić wypada, że Włochom stała się właściwie krzywda. Larum, jakie podniosła prasa angielska w związku ze zbyt energicznym upustem temperamentu ze strony południowców, przyćmiło wspaniały ich sportowy wyczyn. Mając w pierwszej połowie na barkach trzy bramki Włosi nietylko nie załamali się, ale po przerwie przeszli do huraganowego ataku i doprowadzili spotkanie do stanu 2:3! Wynik ten uzyskali grając prawie przez cały czas *w dziesiątkę*, gdyż Monti, kontuzjowany w pierwszym okresie gry, po przerwie wogóle nie wyszedł na boisko! A co byłoby przy współudziale Monti'ego? Czy dumny Albion wyszedłby wówczas również obronną ręką? Przecież druga połowa była okresem nieprzerwanej ofenzywy italskiej, a biedny Hibbs miał pracy powyżej uszu!

Ostra gra Włochów wywołała nawet u flegmatycznych Anglików paroksyzm oburzenia, który nie pozwolił im już spokojnie ocenić technicznych kwalifikacyj przeciwnika. Dziś z dystansu wielu miesięcy na sprawy te spogląda się spokojniej, to też może nie bez racji zapytuje jeden z dziennikarzy szwajcarskich, czy piłkarze angielscy są znów takimi barankami? Przecież sami szarżują oni w sposób, który na kontynencie ocenia się jako ostry foul! Nie należy się więc może dziwić Włochom, że spotkawszy się z atakami w formie do jakiej nie byli przyzwyczajeni, reagowali impulsywnie tak, jak było ich na to stać!

Zyskali na tem znów... Niemcy! Nigdy bowiem prasa angielska nie kładłaby aż tak wielkiego nacisku na fair zachowanie się kontynentalnego przeciwnika, gdyby nie wspomnienia z roku 1934. Dzięki temu więc sklasyfikowano najwyższą cyfrą walor, który normalnie należy właściwie do rzeczy samo przez się zrozumiałych.

KTO NASTĘPNY?

Anglja jest Mekką, ku której spoglądają z utęsknieniem piłkarze całego świata. Dzisiaj bardziej, niż zwykle. Wykazała ona bowiem znów dobitnie swą supremację, którą jednak utrzymać będzie coraz trudniej. Raz poraz idą do szturmu na bastjon wyspiarski szeregi kontynentalistów z wiarą, że co nie udało się jednemu, powiedzie się może drugiemu. Dziś już nasuwa się pytanie, na kogo padnie kolejka w przyszłym roku?

Właściwie należałaby się ona naszym przyjaciołom Węgrom. Utrzymują oni od wielu lat kontakt z piłkarstwem angielskiem, jest więc rzeczą niezrozumiałą, że Węgrzy nie zdołali dotychczas uzyskać zaproszenia do Anglji, tembardziej, że wypadałoby wziąć rewanż za klęskę poniesioną w Budapeszcie w 1934 r. (2:1 dla Węgier).

Należałoby sobie życzyć, by Węgrzy dostali jaknajszybciej wyzwanie, szkoda nawet, że nie stało się to w roku bieżącym. Reprezentacja ich znajduje się w doskonałej formie, łączy w sobie misterną technikę, pomysłowość akcji, temperament i ambicję. Taka drużyna pokazałaby napewno nad Tamizą coś więcej, niż obronę bramki w siedmiu graczy.

Zanim Madziarzy przeprawią się przez kanał, ujrzymy prawdopodobnie piłkarzy angielskich na wybrzeżu kontynentalnem. Zaproszenia do Francji i Jugosławji zostały wprawdzie odrzucone, jednak w styczniu rozpatrywana będzie w Londynie sprawa wyjazdu reprezentacji do Belgji, a w dalszym ciągu i Wiednia.

Niemcy otrzymali już oficjalne zaproszenie rozegrania w przyszłym roku meczu ze Szkocją w Glasgowie. Szkocja grała dotychczas z Niemcami jeden raz w Berlinie w r. 1929 z wynikiem remisowym 1:1. Pozatem grali Szkoci z Austrją w Wiedniu 0:5 i w Glasgowie 2:2, z Francją dwukrotnie w Paryżu 2:0, 3:1, z Włochami w Rzymie 0:3, w Genewie ze Szwajcarją 3:2.

TWARDY KAWAŁ CHLEBA

W czasie świąt, gdy wszystko odpoczywało, mieli piłkarze wyspiarscy podwójną porcję pracy. W ciągu ośmiu dni musieli grać cztery razy: w sobotę, w dwa dni świąteczne i znów w sobotę. By to wytrzymać, potrzeba nielada walorów atletycznych. A tych właśnie Anglikom nie brak! Zaletą ich jest i to, że przy dobrej kondycji fizycznej, przy szybkości i wytrwałości nie zatracają nic z umiejętności technicznych. W największem tempie żonglują precyzyjnie piłką, nie tracąc ani przez chwilę przeglądu sytuacji. Ale nie o to chodzi nam w tej chwili. Chcieliśmy raczej poświęcić uwagę rozgrywkom o mistrzostwo Anglji, krystalizującym się coraz wyraźniej. Trzebaby faktycznie jakiegoś szczególniejszego pecha, by znajdujący się na czele Sunderland w drugim etapie nie potrafił utrzymać przewagi, która dzisiaj uwidocznia się w pięciu punktach. Szanse są o tyle niezłe, że konkurencja gra nierówno. Inaczej jest na dole. Nic nie uratuje, zdaje się, najpopularniejszej drużyny... na kontynencie — Aston Villy przed spadkiem. Mimo licznych zakupów tkwi ona wciąż na ostatniem miejscu.

Mecz Aston Villy z Arsenalem nie schodzi ze szpalt prasy. Zakończył on się zwycięstwem Arsenalu w stosunku 7:1. Nie byłoby w tem nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że *siedem zwycięskich bramek strzelił jeden gracz, mianowicie Drake*, którego nie wystawiono przeciw Niemcom. Co byłoby było, gdyby Drake grał 4 grudnia w Londynie — na ten temat szkoda się zastanawiać, natomiast warto poświęcić kilka słów zachowaniu się graczy Aston Villy, którzy natychmiast po meczu złożyli Drakowi gratulacje i ofiarowali swemu pogromcy „historyczną piłkę", wyrywszy na niej uprzednio swe nazwiska. To jest gest sportowy, którego nadaremnie szukalibyśmy na kontynencie!

NA HORYZONCIE — PUHAR

Mistrzostwa są w pełnym biegu, jednak Anglików emocjonuje dzisiaj już „puhar". 11 stycznia wkraczają w akcję kluby wyższej Ligi. Przed tygodniem odbyło się losowanie, trwało ono niecałych 8 minut (!) i przyniosło wielu drużynom przykre rozczarowanie.

Przedewszystkiem więc los skojarzył dwanaście klubów pierwszej dywizji, znaczy to, że już za pierwszym zamachem sześć z nich pożegna się z najbardziej atrakcyjną konkurencją. Aston Villa ma prawdziwego pecha! Na dokładkę do wszystkich nieszczęść dostała jako przeciwnika silny Huddersfield. Finaliści z r. 1934 Manchester City i Portsmouth tworzą znów inną parę. W myśl tradycji ostatni zwycięzca puharowy powinienby odpaść już za pierwszym występem. W bieżącym roku do tego zdaje się nie dojdzie, gdyż Sheffield Wednesday jedzie do Creve Alexandra, gdzie nie zostanie chyba na placu!

Na zakończenie jeszcze mała „cyferka". Znawcy wyliczyli, że w czasie meczu Arsenal — Aston Villa uwijało się na boisku *22* graczy ogólnej wartości 110.000 funtów (ok. dwa i pół miljona złotych). Suma ta starczyłaby bodajże na wykupienie całego polskiego piłkarstwa.

N. S.

Sensacyjki śląskie

Mrogała, bramkarz Amatorskiego K. S. (Chorzów II), otrzymał ponętną ofertę ze Lwowa z Pogoni. Piłkarz zwrócił się już o zwolnienie (które — nawiasem mówiąc — chyba nieprędko uzyska). (hr)

RUCH PRZEGAPIŁ OKAZJĘ

Fakt wstąpienia Pogodzika (Silesia Rybnik-Paruszowice), do K. S. Śląsk, wywołał pewien kryzys w zarządzie Ruchu! Okazuje się bowiem, że gracz ten zgłosił się początkowo do klubu hajduckiego i został odprawiony z niczem. Kiedy jednak Pogodzik wybił się na treningach Otta, mistrz zauważył fatalną omyłkę... (hr)

NIECHCIOŁ W ŚLĄSKU

Niechcioł, pomocnik K. S. Stadjon z Chorzowa I, pupil trenera Otta, rokujący na przyszłość wielkie nadzieje, stara się o zwolnienie z macierzystego klubu, chcąc przejść do ligowego Śląska ze Świętochłowic. (hr)

REWANŻ NAPRZÓD — RUCH

Rewanż sensacyjnego meczu Naprzód — Ruch, który przyniósł kompromitującą porażkę mistrzowi, odbędzie się już w dniu 6 stycznia na stadjonie d-ra Grażyńskiego w Hajdukach. (hr)

Czwórmecz koszykarzy w Łodzi

ŁÓDŹ, 29.XII. — Tel. wł. — Reprezentacja Łodzi na czwórmecz koszykówki Warszawa—Kraków — Poznań — Łódź w dn. 5 i 6 stycznia w Łodzi zostanie nominowana dopiero w dniu jutrzejszym. Kpt. Zw. ŁOZGS p. Szwed po dzisiejszych zawodach puharowych wyrobił już sobie sąd o przyszłej reprezentacji, która będzie wyglądać przypuszczalnie następująco: Owczarek, Rybarczyk, Przygoński, Pilc, Zalasiewicz (wszyscy IKP), Hołyszewski, Kopczyński (WKS), Miller, Fiszer, Borowski, Kosmala (ŁKS).

●

W dalszym ciągu mistrzostw Warszawy w mikstach, zorganizowanych na sali w Domu Akademickim, spotkania wyłoniły finalistów poszczególnych grup, a mianowicie w I zakwalifikowały się pary Piotrowska H. — Słyk (AZS) i Gregołajtysówna — Obuchowicz (Polonia), w II — Bruszkiewiczówna — Wirszyłło (AZS) i Kamecka — Gregołajtys (Pol), w III — Stefańska — Staniszewski (AZS) i Stankiewiczówna — Zgliński (Pol).

Tak więc narazie sukces w równej mierze przypadł parom AZS i Polonji. Do najciekawszych spotkań należały walki eliminacyjne zakwalifikowanej do finału pary polonistów Gregołajtysówna — Obuchowicz z parą Makabi, Rajzmanówna — Rembaum oraz AZS. Holfeierówna — Kozłowski.

WYNIKI: Stankiewiczówna — Zgliński (Pol.) — Finkelsztejnówna — Behagen (Mak.) 2:0; Bruszkiewiczówna — Wirszyłło (AZS)— Ańska — Szwej (Mak.) 2:0; Holfeierówna — Kozłowski (AZS) — Damska — Staniszewski (Żoliborz) 2:0; Gregołajtysówna — Rembaum (Mak.) 2:1; Stefańska — Staniszewski (AZS) — Żuchlinerówna — Hager (Mak.) 2:0; Łukasikówna — Wittenberg (Pol.) — Gregołajtysówna — Krause (Żoliborz) 2:0; Gregołajtysówna — Obuchowicz (Pol.) — Holfeierówna — Kozłowski (AZS) 2:0; Stefańska — Staniszewski (AZS) — Łukasikówna — Wittenberg (Pol.) 2:0; Piotrowska H. — Słyk (AZS) — Wiewiórska — Kwast III (Pol.) 2:0.

●

W sali CIWF'u na Bielanach rozpoczęły się w sobotę rozgrywki koszykówki kobiecej i męskiej okręgu warszawskiego o puhar PZGS. Z anonsowanych trzech spotkań, jednego kobiecego i dwu męskich, odbyło się tylko jedno, a mianowicie panów AZS — Warszawianka, zakończone po wyrównanej walce zwycięstwem akademików w stosunku 30:27 (19:16). AZS grał znacznie słabiej, niż w ostatnich spotkaniach międzynarodowych, co się tłomaczy brakiem zdyskwalifikowanego Kowalskiego oraz Lutza i Leinwebera.

AZS przeważał znacznie spoczątku, ale grając bez zmian, pozwolił Warszawiance podciągnąć wynik. Punkty dla AZS uzyskali Grell 12, Kurek 9, Nowakowski 5, Ptachecki 4, dla Warszawianki — Adach 9, Sawoniak 7, Wiśniewski 6, Wojewódzki 3 i Szenfeld 2. Sędziowali pp. Poroszewski i Gradziuk.

Pozostałe spotkania męskie Polonia — YMCA, oraz kobiece, Polonia — Warszawianka przyniosły walkover drużynom Polonji.

B. K.

Najbliższy numer „Przeglądu Sportowego" ukaże się w czwartek, dnia 2-go stycznia rano.

Pp. korespondentów zamiejscowych prosimy o przygotowanie materjału z dnia Nowego Roku do telefonicznego serwisu w środę wieczorem (jak w każdą niedzielę).

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. St. List. Kraków. Jak słusznie się Pan domyśla — Andrzej Ługis jest to pseudonim. Nazwisko autora będzie zapewne ujawnione dopiero po skończeniu powieści.

Andrzej Ługis

WIELKA GRA

Powieść z życia piłkarzy 60)

ROZDZIAŁ IX.

Redaktor Nerw-Nerwiński nie pozwalał normalnie dawać w „Echu Stadjonu" większych tytułów, niż „jednopiętrowe". To znaczy: tytuł i podtytuł. Ale przy sensacyjnym artykule o Jankowskim nie obeszło się bez trzech pięter:

„Człowiek o dwu obliczach

Karol Jankowski = Charles Grant

prezes Piasta światowej sławy bramkarzem

Rewelacyjne odkrycie redakcji „Echa Stadjonu".

Wieść ta spadła na miasto jak piorun, jak wielotonowa bomba lotnicza. Choć wybuch jej nie pociągnął za sobą ofiar śmiertelnych, jednakże kontuzjowanych ciężej i lżej było bardzo wielu. Na czele tragicznej listy „trafionych" znalazł się, łatwo zgadnąć, nieszczęsny pan Paweł Dziobek.

Ostatecznie kara za grzechy (redaktor „Mety" miał, jak wiemy, nieco poplamione sumienie), podobno przychodzi zawsze wcześniej, czy później, ale to już było znęcanie się sprawiedliwości nad zaplątanym we własne głupstwa człowiekiem. Sypało się jedno po drugiem: wybór Jankowskiego na prezesa Piasta, nieudana kombinacja z Konterskim, potem wsypa budapeszteńska, no i teraz ten piekielny sztych Nerwińskiego!...

Wziąwszy do ręki numer „Echa Stadjonu", pan Paweł uśmiechnął się w pierwszej chwili, węsząc „robiony" szlagier. Ale, już po przeczytaniu wstępu i obejrzeniu olbrzymich fotografij Jankowskiego jako Charlesa Granta, zrozumiał, że niema mowy o sztucznej sensacji, że to wszystko prawda niezbita, najoczywistsza. Prawda miażdżąca jego, Dziobka, pod każdym względem. I jako redaktora i jako wydawcę i jako znawcę ludzi! Poderżnęli mu gardło. Nie zabili, żyje jeszcze, lecz z poderżniętem gardłem. „Karol Jankowski = Charles Grant"!... Łatwo ocenić efekt takiej cudownej przemiany, łatwo zdyskontować ją na rynku sportowym i obliczyć o ile tysięcy skoczył wgórę nakład „Echa Stadjonu"... A „Meta"?... Pan Paweł zrobił błyskawicznie inne obliczenie — długów swego wydawnictwa... Tfu!... Co drugi numer zmienia drukarnie, płacąc wszędzie tylko zaliczki, a mimo to w ostatnich miesiącach coraz trudniej powiązać koniec z końcem...

Tak... Dziobek był dość bystry, aby zrozumieć, że istnienie jego „organu" zawisło na cienkim włosku... Należało corychlej szukać jakiejś furtki do odwrotu... Ale przedtem, przed rejteradą, zagramy jeszcze va banque! Jak już wielka gra, to na wszystkich frontach! Paweł Dziobek jeszcze w tym momencie nie spasuje! Stać go też na wysoką licytację!...

Nerwiński złapał kolosalny szlagier—trudno. Każdemu coś wpadnie w łapy! Jankowski zespolił wewnętrznie swój klub — też trudno! Zostaje jednakże coś jeszcze... Jest jeszcze szansa na odegranie... Ten się naprawdę śmieje, kto się śmieje na końcu!... Charles Grant, Charlesem Grantem, a utrzymanie sie Piasta w Lidze swoją drogą!... Niewątpliwie drużyna, wpatrzona w Argentyńczyka jak w bożka, trzyma się teraz mocno kupy, jednak takich cudów niema, aby na meczu z Zawieruchą skoczyli raptem powyżej własnej głowy... Jankowski twierdzi coprawda, że spadek z Ligi nie jest dla niego sprawą zasadniczą, ale to tylko dowód sprytu z jego strony, chce się w ten sposób asekurować przed późniejszemi atakami... A atak taki będzie!... Będzie w „Mecie". Żeby pan Paweł miał nawet na opłacenie drukarni sprzedać ostatnią parę spodni!... Zresztą znajdą się napewno ludzie, którzy w ten, czy inny sposób poprą kampanję „Mety"... Choćby Szarża... A może i Horewnicki?... Zobaczymy... Nie trzeba długo czekać... Za trzy dni Piast gra z Zawieruchą...

Kiedy Dziobek montował sobie w głowie plan ostatecznego, generalnego natarcia na Jankowskiego, sensację ogłoszoną na łamach „Echa Stadjonu" podawano sobie tymczasem z ust do ust.

Już o godzinie dziesiątej rano rozdzwonił się telefon w mieszkaniu pana Nepomucena Szarży. To usłużny Majner informował o niezwykłem odkryciu redaktora Nerwińskiego.

Szarża, jak wiemy, nie uznawał prasy, więc Majner był pierwszym krukiem, który mu wykrakał tę ponurą nowinę. Niefortunny pojedynkowicz żachnął się narazie, nie chciał słuchać. Co go obchodzi „Echo Stadjonu" i wszyscy „gazeciarze" wogóle! Ciekawość jednak przemogła „żelazne zasady". A Majner mówił, mówił, zachłystywał się, piał, tracił głos z emocji. Dopiero, gdy krzyknął: „...Jankowski to naprawdę niezwykły człowiek! Oceniłem to odrazu i zdaje się, że zaznaczyłem wówczas na bridge'u u mecenasa Zgody"... pan Nepomucen odpalił mu z głębi serca:

— Co mi pan tu będzie plótł jakieś bajdy! Mam ważniejsze sprawy na głowie! Dobrze, dobrze, niech sobie będzie niezwykłym i Grantem, ale do stu djabłów co mnie to wszystko obchodzi?!... Przepraszam, jestem zajęty, żegnam pana!...

Majner usłyszał trzask rzuconej z furją słuchawki i aż zanucił sobie z satysfakcji, że dojechał Szarży do żywego.

Pan Nepomucen rzeczywiście nie wiedział po tej rozmowie co z sobą począć. Poprostu bał się wyjść na ulicę, żeby nie natknąć się na jakiegoś jadowitego znajomka! Psiakrew!... Wystawili go na dudka z tym pojedynkiem, teraz znów nowa heca!... Ileż to razy głośno i publicznie oświadczał, że jego zdaniem Jankowski nie ma o piłkarstwie zielonego pojęcia!... Ileż to razy, powołując się na fakt, że kiedyś grywał w rezerwie Sunny, klarował mecenasowi Zgodzie, aby nie pozwolił Argentyńczykowi tak arbitralnie zabierać głosu w sprawach technicznych, aby nie dopuszczał do jakichś „dzikich" eksperymentów na ciele Piasta!... Niech to pioruny zatrzasną!...

No, ale zobaczymy — doszedł wreszcie do tej samej pociechy co i Dziobek — czy ten obieżyświat zdoła przeciwdziałać spadkowi klubu z Ligi! To będzie dopiero próba klasy! Był zawodowym bramkarzem w Argentynie, mógł być, cóż z tego ostatecznie wynika? Sens rzeczy polega teraz przecież na czem innem! Albo klub należy do ekstraklasy, albo nie! Jeśli dostaje w skórę, jeśli spada z Ligi, niema co gadać o zamorskich, a do tego dawnych i niesprawdzonych napewno dokładnie wyczynach pana Jankowskiego!...

Zobaczmy jak przyjął do wiadomości rewelacje o przeszłości sportowej pana Karola — Felek Konterski. Biegnąc rano do fabryki, niósł w kieszeni list do klubu, w którym prosił o reaktywację w prawach członka. Wizyta w Piaście podczas transmisji klęski budapeszteńskiej, zachowanie się prezesa i późniejsze rozmowy z kolegami naprowadziły go na właściwą drogę. Zrozumiał, jakie zrobił głupstwo odchodząc z klubu i zdecydował się wrócić...

— Omyliłem się — powiedział kiedyś szczerze do Pralika. — Prezes jest faktycznie byczy chłop!... Czuje sport, może wszystkich innych prezesów nosić w kieszonce od kamizelki! Tylko... czy myślisz, że nie będzie żądał ode mnie przeprosin?...

— Skąd-że? Warjat jesteś? Widzisz, jeszcze nie poznałeś prezesa tak, jak ci się zdaje! Jemu idzie tylko o prawdę i serce dla klubu, a gwiżdże na różne fasony! Przyłaź do nas, podpisz zgłoszenie i załatwione! No, a jeżeli nie chcesz przyjść, to przyślij list! Zobaczysz, jak teraz zagramy razem!...

Więc Felek niósł właśnie ów list, kombinując, czy zdążą go zgłosić ponownie do Ligi przed meczem z Zawieruchą. Pokaże teraz na co go stać! Wypruje z siebie wszystko, aby obronić swój klub przed spadkiem! W ten sposób zrewanżuje się Jankowskiemu za świństwo, które wobec niego popełnił!... Kreska dobry, ale on, Felek, odda na tym meczu całą duszę! Zresztą, niech będzie nawet rezerwowym, jeśli prezes uzna, że Kreska w lepszej formie...

Wsiadając do tramwaju kupił „Echo Stadjonu" i zaledwie rozwinął gazetę, zatkało go w gardle... „Karol Jankowski = Charles Grant"!...

— Rany Boskie! — jęknął chłopak, aż spojrzano nań ciekawie ze wszystkich ławek.

Felek czuł, jak napływa mu do twarzy gorąca fala krwi. Od dawnych, niepamiętnych czasów nie było mu tak wstyd i tak przykro...

— Co ja narobiłem, — gadał bezgłośnie sam do siebie — co ja narobiłem!... Charles Grant!... Lepszy od Zamorry!... A ja mówiłem do niego, jak do frajera!... Rany Boskie, jaki wstyd!... Nie, nie mogę tam wrócić!... Koniec z Piastem.. Jak ja mu się pokażę na oczy?... Niema co nawet wysyłać listu... I to teraz, napisali teraz, kiedy ja.. O rany... Taki słynny facet, a ja...

Redakcja „Echa Stadjonu' poraz drugi już, choć nieświadomie, zgrzeszyła wobec tego porywczego i ordynarnego, ale dobrego w gruncie rzeczy chłopaka. Pierwszy raz odciął mu powrót do Piasta Midorowicz, teraz, już niemal na progu, osadził go swoim płomiennym artykułem Nerw-Nerwiński...

(C. d. n.)

Porcja przykrych rozczarowań

na meczu bokserskim Warta—Polonia 9:7 w stolicy

Ogłoszono wynik 9:7 dla Warty, na ringu było 11:5, a 12:4 najlepiej oddawałoby stosunek sił mistrza Polski i Polonji. Warta wciąż jeszcze pozostaje bezkonkurencyjną drużyną, choć brak Majchrzyckiego, nietylko jako boksera, ale i jako wychowawcy pozostawił niezatarte piętno. Skończyło się hołdowanie technice i precyzji, skończył się boks, jako sztuka samoobrony. Silna pięść rozkwita jako godło pięściarstwa Warty.

WARTA ZMIENIA STYL

Naturalnie „pokutuje" jeszcze w Warcie dawna technika, daje ona akcjom pięściarzy Warty solidne podstawy. Czasami nawet dochodzi do głosu czysta kultura techniki, wówczas, gdy bokserzy są... zmęczeni ostrym atakiem i pozwalają sobie na wypoczynek.

Z pewną przesadą można nawet powiedzieć, że w tych momentach wytchnienia, wygrywają warciarze swe walki. Kultura zabijaków stoi bowiem w Poznaniu jeszcze na niskim poziomie. Parodją boksu, zwłaszcza dla tych, którzy pamiętają dawnego Sipińskiego, była np. jego walka z Janczakiem. Parodją były też ataki Kajnara, rozpoczynane szerokiemi niecelnemi ciosami, kończone obszernym, ogłuszającym swingiem. Fajterem był też Sobkowiak, fajterem i chyba Szymura czy Kruszyna. Dawną szkołę reprezentował Koziołek, którego atutem jest jednak też silny cios i Vogt, któremu jednak daleko jeszcze do takiego Polusa czy Sipińskiego. To też porażka jego, jedyna czysta i zasłużona porażka pięściarza Warty, nie dyskredytuje tej szkoły.

DOBRA POSTAWA POLONII

Polonia była w swoim stylu doskonalsza, niż na mistrzostwach Warszawy. Nie znaczy to by była doskonała. Ale kondycja fizyczna, wytrzymałość i dokładne wyzyskiwanie swych walorów i szans stało na dobrym poziomie. Zabijaka Małecki młócił pięściami w zabójczem dla zwykłego śmiertelnika tempie przez dwie i pół rundy. Łukaszewicz ani na chwilę nie obniżył swej szczelnej zasłony, od czasu do czasu nadto wypuszczając jadowite żądło ciosu prostego. Krysik parł do zwarcia i bombardował zwycięsko Koziołka, do czasu aż świetna serja nie powaliła go na deski. Posmyk, Fabisiak też wyeksploatowali swe niewielkie coprawda możliwości w stu procentach. Bladziej, niż zwykle wypadli Wejman i Jańczak. Wejman nie umiał wyzyskać przewagi wzrostu i był tylko wdzięcznem tłem dla prostego, skutecznego ataku Sobkowiaka. Janczak, w [illegible] mu przez Sipińskiego roli [illegible] się nieswojo, bił anemicznie, [illegible] przekonania, jakby nie wiedząc, że [illegible] odwrócenie sytuacji jest [illegible] odrobina wiary w swe siły [illegible] energji w kontrze, a zwycięstwo, które przyznali mu sędziowie [illegible] zasłużone.

GOŚCIE MIELI COŚ...

Każdy pięściarz Warty miał w sobie coś z klasowego bokserstwa. Koziołek świetnie wykorzystywał długość rąk dla uzyskania szybkości ciosu. Sobkowiak imponował spokojem i stylem, którego nic nie mogło wzruszyć. Kajnar wspaniałą pasją fajtera, nabrzmiałego poprostu żądzą zniszczenia. Sipiński zupełnem zarzuceniem techniki na rzecz ataku, każdym atomem ciała, miażdżeniem kontrofenzywy i defenzywy nieustępliwem parciem naprzód, Szymura, powolnemi, ale skutecznemi i całym ciężarem ciała zadawanemi z premedytacją ciosami. Nawet Karpiński i Kruszyna zostawili wrażenie groźnych pięściarzy, których nie wolno lekceważyć.

BRAWO SĘDZIA!

Po raz pierwszy oddawna widzieliśmy na ringu sędziego, którego widać było tylko wtedy, gdy walka wymagała interwencji. Sędzią tym był p. Kupfersztein. Potknięcia jego zupełnie zrozumiałe przy tak wysokiem napięciu walk można policzyć na palcach. M. in. zbyt pobłażliwie traktował faule Małeckiego. Decyzje sędziowskie były niemal bez zarzutu. Janczak nie zasłużył może na zwycięstwo nad Sipińskim, walka była remisowa, ale nie trzeba zapominać, że Janczak lepiej w stosunku do oczekiwań odegrał rolę technika, niż Sipiński fajtera. To musi zasugerować nietylko tłum ale i sędziów.

ALE WIDOWNIA — BEZ ZMIAN...

Widzów było dużo i dość niesfornych. Nie widzieli żadnego faula warszawiaków, każdy pseudofaul poznańczyków kwitowali gwizdami. Na szczęście nie wpłynęli na decyzję sędziów.

DWA TRIUMFY GOŚCI

Ciekawa była walka Krysika i Koziołka. Koziołek bezskutecznie swemi długiemi rękami usiłował powstrzymać napór polonisty. Krysik nurkował pod prostemi i bombardował warciarza. W drugiej rundzie gdy przewaga Krysika była wyraźna, Koziołek cofając się ze zwarcia zadał serję szybkich haków, z których ostatni powalił Krysika na deski. Za chwilę polonista wisiał w sznurach, a potem znów powalony został na deski i gong przerwał wyliczanie. W trzeciej rundzie Krysik znów był nokdaun. Ale od tej chwili choć był oszołomiony nie dał się już zwalić z nóg. Jest to zjawsko dość powszechne. Łatwiej jest znokautować boksera przytomnego niż takiego, który walczy już tylko instynktem. Wówczas trzebaby zmienić cel ataków: zamiast w szczękę bombardować w korpus, ale tego Koziołka jeszcze nie nauczono.

Sobkowiak utrzymuje stałe półdystans, krótkiemi unikami paraliżuje proste długorękiego Wejmana, prze ciągle naprzód, zapędza polonistę w rogi i tu zasypuje go dotkliwemi serjami haków. Warciarz bardzo dobrze też ripostuje i kontruje i przez cały czas jest panem sytuacji, dając pokaz pięknego zwycięstwa na punkty i zupełnego sparaliżowania przewagi zasięgu ramion u przeciwnika.

ŁATWE ZADANIE MAŁECKIEGO

Małecki zasypuje gradem ciosów zastępującego Rogalskiego, Vogta, który nie broni się szkołą poznańską. W pierwszej rundzie Vogt ma też przewagę punktową, ale stały atak Małeckiego odnosi rezultat: ciosy dochodzą coraz częściej i Vogt zaczyna krwawić. W trzeciej rundzie Małecki walczy jeszcze z minutę i Vogt ratuje się trzymaniem. Potem polonista słabnie, ale Vogt jest tak wyczerpany, że też już na nic się nie może zdobyć.

TO NIE TEN KAJNAR

Kajnar, który oddał punkty na wadze, zdobył je w ringu. Z pasją rzuca się na Łukaszewicza, niestety, atakuje tylko doskokami, tak, że nie potrafi rozbić szczelnej zasłony polonisty, choć prawe swingi trafiają. Na początku drugiej rundy Kajnar puszcza w ruch lewe proste, ale widać ten łatwy sposób zwycięstwa nie odpowiada jego temperamentowi, bo przechodzi znów do bijatyki. Pod koniec widząc bezowocność wysiłków i czując parę dotkliwych ripost Łukaszewicza, który wreszcie decyduje się wykorzystać zaperzenie Kajnara, poznańczyk ucieka się do fauli.

SPRAWIEDLIWY BYŁBY REMIS

Sipiński rzuca się z miejsca do ataku, ale Janczak trafia często lewym prostym, poprawia prawym sierpem anemicznie ale celnie. Sipiński jest jakby ogłupiały tym niespodziewanym zawrotem walki, przegrywa też tę rundę i dopiero w drugiej rezygnuje zupełnie z techniki, wbija się w przeciwnika całem ciałem, jakby klinem, bombarduje go i dopiero pod koniec pozwala uporządkować ten chaos Janczakowi. W trzeciej rundzie Janczak jest wyraźnie zmęczony niszczycielską robotą Sipińskiego: ciosy jego są bezsilne. Sipiński atakuje nadal z pasją z jaknajbliżej, być może boleśnie, ale nie czysto, nie po boksersku. Na zwycięstwo Janczak nie zasłużył.

Inne walki zasługują conajwyżej na podanie wyniku: Fabisiak remisuje z Kruszyną. Szymura wypunktowuje Posmyka przyczem sędzia powinien był walkę przerwać już w drugiej rundzie; Posmyk miał bowiem poważną kontuzję twarzy. Karpiński wreszcie wypunktowuje Sowińskiego.

St. Rothert.

Nie było dobrego humoru w obozie Warty po meczu z Polonją. Zupełnie bez humoru był Sipiński.

— Prawa ręka tak mnie bolała, że żadnej akcji nie mogłem rozwinąć. O wyniku samym mówić nie będę, jedno jest pewne: gdybym mógł operować normalnie obu rękoma, Jańczak byłby nie odegrał żadnej roli. Wogóle boksu mam już dość. Jak tylko wyjdę z wojska, muszę pomyśleć o pracy zarobkowej, a z boksem się pożegnać.

Kajnar niczem się nie przejmuje.

— Moją ambicją jest obecnie, aby walczyć na Olimpjadzie w Berlinie. Nie jestem może w najlepszej formie, ale nie trzeba zapominać, że służę obecnie w wojsku. Jak tylko jednak będę mógł trenować, to i technika będzie i siła ciosu. W wadze lekkiej czuję się bardzo dobrze i mam wrażenie, że jak będę miał dobre przygotowanie, to na Olimpjadzie nie zawiodę.

Sobkowiak w nowej roli żołnierza czołgów myśli tylko teraz o meczu z Czortkiem.

— Mecz ten mnie trochę absorbuje. Będzie ciekawa walka. Ze Skodą nie ma zmartwienia: wygramy napewno, na towarzyski mecz nie warto było sprowadzać Pilata z Katowic, ale na meczu ze Skodą będzie on w niedzielę w Poznaniu. No i Rogalski walczyć będzie zamiast Voigta. Rogalski do meczu ze Skodą będzie już miał rękę wykurowaną i da lekcję Kozłowskiemu!

Szymura twierdzi, że nie miał zbyt ciężkiej roboty z Posmykiem.

— Mojem marzeniem jest zakwalifikowanie się do ósemki Polski na Olimpjadę do Berlina. Wiem o tem, że nie będę miał lekkiej przeprawy. Doroba i Hanske mogą pokrzyżować moje plany. Ale za to już teraz usilnie nad sobą pracuję, aby być w okresie przedolimpijskim w dobrej formie.

Trener objazdowy PZB — Matuszewski, który do niedawna był trenerem Warty nie jest zachwycony formą pięściarzy mistrza Polski.

— Boks, który zaprezentowała Warta był słaby. Jeśli kierownictwo techniczne Warty dalej szkolić będzie swych pięściarzy na siłę ciosu, a nie zwróci uwagi również na wyszkolenie techniczne, to za dwa lata pięściarze poznańscy będą najgorzej się prezentować pod względem technicznym.

Jańczak zdaniem mojem wygrał walkę z Sipińskim. Polonia naogół zrobiła na mnie korzystne wrażenie.

POLSKA — AUSTRJA W NARCIARSTWIE

Na akademicki mecz narciarski Polska — Austrja, który odbędzie się w Krynicy od 4—6 stycznia Austrja wysyła następujących zawodników: świetny skoczek Dellekarth (Wiedeń), Knobloch (Klagenfurt), Schmidt (Grac), Denegg (Grac), Roessner (Grac), Niklas (Innsbruck).

W barwach Polski startować będą: Tesseyre, Koch, Głodkiewicz, Kozdroń, Woyna, Bandura, oraz Bronisław Czech i Orlewicz, o ile otrzymają pozwolenie kierownika grupy olimpijskiej.



TRENER NORWESKI HARALD SANDVIK

już przybył do Krakowa i został „złapany" przez naszego fotografa w lokalu P.Z.N., gdzie odbierał instrukcje

Harald Sandvik w Zakopanem

Rozmowa z trenerem narciarzy polskich

Kraków, 28 grudnia

Harald Sandvik będzie może jeszcze kiedyś mistrzem Olimpjady. A może zwycięży w wielkim konkursie Holmenkollen. Stanie się sławnym, dziesiątki reporterów ubiegać się będzie u niego o wywiad. I wówczas stanie się tak, jak to już raz było z Tunney'em, kiedyto zdobył mistrzostwo pięści.

Wtedy na wielkich płachtach pism pisano u góry „Bokser-Filozof". Gdyby Sandwik został mistrzem, napisanoby niechybnie „Narciarz-Filolog". Pod tym sążnistym tytułem ukazałaby się wysmukła sylweta Norwega, liczącego od stóp do głów jakieś 180 cm z okładem, o jasnych włosach i błękitnej parze oczu. Typowy syn Północy.

Zaledwie przedwczoraj wyjechał z Norwegji, kilka godzin zatrzymał się w Berlinie i już siedzi w wytwornym lokalu PZN, dzieląc się z nami wrażeniami, gawędząc o tem i owem. Naprzód mówi o sobie.

24 lata minęły od chwili, kiedy ujrzał światło dzienne. Z nartami zapoznał się w 6-tym roku życia. Po raz pierwszy stanął na starcie mając 18 lat. Startował w skokach, najlepiej czuje się w kombinacji. Dwukrotnie brał nawet udział w konkursie w Holmenkollen. Biegał z asami, przed 2 laty był trzeci w jakimś biegu. Przed nim byli tylko Vinjarengen i Hoffsbaken.

O narciarstwie polskiem słyszał w swej dalekiej ojczyźnie. O tak. Marusarz i Czech — („Fabelhafte Springer") — znają ich w Norwegji i liczą się przy układaniu „preliminarza" na Garmisch.

A jak ten preliminarz wygląda?

W kombinacji Norwegowie powinni wygrać. Mają tutaj takie trzy nazwiska, jak Oddbjörn Hagen, trzykrotny zwycięzca z Holmenkollen, mistrz FIS-u, Hoffsbaken i Oesterlöft. W konkursie skoków trzej Norwegowie — Birger Ruud, Reidar Andersen i Alf Andersen nie powinni natrafić na specjalnie silnych konkurentów. Mogą im zagrozić Polak — Marusarz i Szwed — Ericson. Może jeszcze Szwajcarzy, Niemcy czy Amerykanie, mogą kogoś groźnego wysunąć — mówi Sandvik — ale znać, że czyni to raczej ze względów „asekuracyjnych", aniżeli obawy przed ich konkurencją.

Inaczej zapatruje się Norweg już na kwestję biegów. Jeszcze w sztafecie wierzy w zwycięstwo swych rodaków, ale 50 km. to raczej Szwedzi, 17 km. Finnowie. Mówimy jeszcze o przyczynach supremacji Norwegów w narciarstwie.

— A kiedy Europa środkowa wam dorówna?

— Może „już" za 10 lat, mówi Sandvik z uśmiechem. Znać jednak, że nie wierzy w to bardzo. W głębi duszy wierzy w niezachwianą potęgę rodaków na nartach.

Przechodzimy do planu pracy w Zakopanem. Spoczątku zapoznanie się z zawodnikami, zorjentowanie się w ich możliwościach, a potem praca w terenie. Codziennie rano biegi. Potem przerwa i popołudniu skoki. Codziennie można skakać, ale nie więcej niż cztery skoki. Spoczątku będzie pracować na małych skoczniach, nad odbiciem i lądowaniem. Potem dopiero pójdziemy na dużą skocznię, aby popracować nad lotem.

W ten deseń pójdzie aż do Olimpjady. Gdy chłopcy będą słuchać, potwierdzą napewno ich opinję w Norwegji, że są „Fabelhafte Springer". Absolwent filologji na uniwersytecie w Oslo, absolwent germanistyki i wychowania fizycznego, Harald Sandvik, przystępuje poważnie do pracy.

(rg)

Finowie zadowoleni z formy

Helsinki, w grudniu.

Drugi obóz olimpijski w Sotkamo mamy już za sobą. Ubiegłej niedzieli zorganizowano na zakończenie zawody, aby stwierdzić formę narciarzy: startował cały obóz i 7 narciarzy z Północy.

Skoki niezbyt się udały; na treningu były już lepsze wyniki. Być może dlatego, że najlepsza forma zdobyta w wyczerpującej pracy na obozie już minęła, może dlatego, że świeży śnieg nie był dość nośny.

Ale w każdym razie widać było, że obóz spełnił swe zadanie; zawodnicy rozwinęli się wspaniale, a specjalnie pewność skoków była ogromna. Walka pierwszych była zażarta. Niespodzianką było zwycięstwo młodzieży nad naszym asem Valonenem.

Wyniki: Tiihonen 76,3, Livalainen 76, Paelli 75,8, L. Valonen 75,7, Murama 73,4, O. Valonen 69,6, Ilvonen 69,4.

Oba obozy w Sala i Sotkamo odwiedził jako reprezentant związku I. Hillo, wiceprezes FTS.

— Kpt. Lampola, jako reprezentant armii i ja, zrobiliśmy inspekcję obozu — mówi p. Hillo po powrocie — i byliśmy bardzo zadowoleni z tej podróży. Specjalnie obóz w Salla był udany. Zawodnicy byli też zadowoleni, śniegu było dosyć; tylko na początku były pod tym względem trudności. Trasy treningów wynosiły 20—80 km. Każdy z zawodników jest w dobrej formie, ale o super-formę niema obawy.

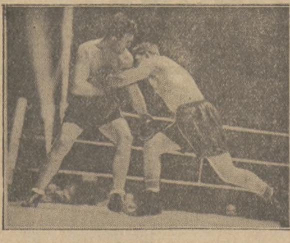
Eliminacji ani zawodów nie robiliśmy, chodziło wyłącznie o tworzenie formy na G. P. Zato wypróbowaliśmy narty; mamy norweskie i fińskie; buty przysłała nam każda fabryka fińska.

Eliminacje? Odbędą się jednak, prawdopodobnie 12 stycznia. Chyba w Sotkamo, gdzie tereny są, mojem zdaniem najlepsze. Zawodnicy-olimpijczycy przyjadą tam na koszt związku; naturalnie będą mogli startować i nie-olimpijczycy.

Składu drużyny nie mogę jeszcze określić, zależy to od Komitetu Olimpijskiego. Według naszego projektu wyślemy po 4 ludzi do 17 i 50 km., oraz sztafetę. Dwu ludzi tworzy rezerwę w biegach; do kombinacji i skoków 6 ludzi. Razem więc 16 ludzi.

Goesta Jansson.





DWA MOMENTY Z MECZU BROUILLARD—ROTH W PARYŻU

Krótki crochet Brouillarda dochodzi celu. — *Roth lokuje prawy sierp na twarzy rywala.*



MAŁECKI (POL.) I VOGT (WAR.)

Rezerwowy poznańczyk został pokonany.



BOKSERZY W MUNDURACH

Są to: warciarz Kajnar i polonista Posmyk.



PIERWSZE REGATY ŚLIZGOWCÓW ŻAGLOWYCH

odbyły się w tym sezonie na jeziorze Rangdorfskiem w Niemczech.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech w m-cu grudniu 1935 i styczniu 1936 Zł. 1.50 miesięcznie. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40, Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI